Nr. 276. Lwów — Piątek dnia 2 Grudnia. Rok 1904.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 6 po południu z datą dnia następnego.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Dziś: św. Bibianny P. Abdyasa
Jutro: św. Franciszka Ks. Grzegorza Dek.

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Wschód słońca o godz. 7 m. 37
Zachód „ „ 4 m. 1

Długość dnia godzin 8 min. 24
Ubyło dnia od wczoraj 3 min

W obronie czci.

Na wniosek trzech swych członków: profesora Lammascha, Chlumetzkyego i Bilińskiego, zajmie się Izba Panów zaraz po swem zebraniu się dnia 7 grudnia nowelą do ustawy o obrazie czci, popełnionej drukiem. O tym wniosku doniósł już pobieżnie telegram, lecz dla zrozumienia intencyi autorów podajemy w całości proponowane przez nich zmiany.

Ustawa ku polepszeniu obrony czci.

Artykuł I.) §. 493 księgi ustaw państwa z dnia 27 maja 1852 zmienia się, jak następuje:

„Wszystkie w §§. 487 do 492 określone obrazy czci należy z reguły karać jako „przekroczenia“ aresztem od jednego do sześciu miesięcy, jeśliby zaś popełnione były drukiem, jako „występki“ aresztem od sześciu miesięcy do jednego roku. Jeśli popełniono obrazę czci (§§. 487 do 492) ze świadomością, że się dopuszcza kłamstwa, należy wymierzyć areszt ścisły, z którym może być połączona kara pieniężna do wysokości 2.000 koron“.

Artykuł II.) Artykuł XI zasadniczych ustaw państwa o władzy sędziowskiej z dnia 21. grudnia 1867 zmienia się, jak następuje:

„Za występki przeciw czci, ścigane ciężkiemi karami, które ustawa określi, jako też za wszystkie przeciw czci występki polityczne, albo za takie, które byłyby występkami nawet wtedy, gdyby nie były popełnione drukiem, rozstrzygać mają o winie sędziowie przysięgli.

Artykuł III.) Wstęp do artykułu VI ustawy o procedurze karnej z dnia 23. maja 1873 zmienia się, jak następuje:

„Przed ławą przysięgłych odbywać się będzie rozprawa główna nad wszystkiemi oskarżeniami:

A.) o drukiem popełnione zbrodnie i występki, o ile te ostatnie *nie* tylko przez to występek stanowią, że zostały popełnione drukiem.

Artykuł IV.) Do §. 447 procedury karnej, jako trzeci ustęp dodać należy:

„Na wniosek oskarżyciela lub obwinionego kompetentnym do rozprawy i wyrokowania z powodu oskarżenia o przekroczenie obrazy czci (§§. 487 do 489 UK.) lub podania w pogardę przez przypisywanie niegodnych właściwości albo sposobu myślenia (§. 491. wypadek 1.) staje się ten sąd powiatowy, który istnieje przy sądzie pierwszej instancyi tego okręgu, w którym przekroczenie popełniono; w razie, jeśli w tym okręgu znajduje się więcej sądów powiatowych, ten jest kompetentny, któremu przydzielono sprawy karne osobnem rozporządzeniem.

Wniosek oskarżyciela o przekazanie postępowania karnego temu sądowi powiatowemu ma być wniesiony na piśmie najmniej ośm dni przed rozpoczęciem rozprawy głównej; jeśli wniesiony będzie później, należy z nim połączyć wniosek o odroczenie rozprawy głównej. Odpowiedni wniosek obwinionego dopuszczalnym jest tylko przed rozpoczęciem rozprawy głównej“.

Artykuł V). Do § 229 procedury karnej, jako ustęp drugi dodać należy:

„Przy oskarżeniach o wymuszenie, oszczerstwo, obrazę czci lub podanie w pogardę może być na wniosek osoby dotkniętej karygodnym czynem wykluczona jawność rozprawy, gdyby przez nią mogła ucierpieć ochrona przed dalszem rozpowszechnianiem faktu zarzuconego tej osobie i uwłaczającego jej czci, a wziętego z życia prywatnego lub rodzinnego. Na wniosek osoby dotkniętej występkiem może sąd w takim wypadku zabronić ogłoszenia drukiem sprawozdania z tej rozprawy. Niezastosowanie się do tego zakazu ma być karane jako przekroczenie grzywną pieniężną od 50 do 1.000 koron. Dozwolonem zaś jest tylko ogłoszenie wyroku i jego powodów.

Artykuł VI). Postanowienia artykułu pierwszego wchodzą w moc obowiązującą w trzy miesiące po ogłoszeniu tej ustawy. Postanowienia artykułów od drugiego do szóstego wchodzą w moc obowiązującą z dniem ogłoszenia tej ustawy; postanowienie jednak artykułu trzeciego, w myśl którego te czyny karygodne, które tylko dlatego stanowią występek, że zostały popełnione drukiem, należą do orzecznictwa sądu pierwszej instancyi, ma być stosowane tylko do tych czynów karygodnych, które popełniono po dniu ogłoszenia tej ustawy.

Wniosek prof. Lammascha, Chlumetzkyego i Bilińskiego podpisali członkowie Izby Panów: Emil Steinbach, E. Plener, ks. Czartoryski, Albin hr. Ceschi, Fryderyk hr. Schönborn, Franciszek Kuefstein, Karol ks. Auersperg, dr. Schreiner, Jeitteles, Oppenheimer, Czyhlarz, Gintl, Ginzkey, Pfaff, Edelmann, Edward ks Fürstenberg, Czedik, Harrach, br. Niebauer, Walterskirchen, br. Berger, Prandau i Ignacy Ruber. Panowie ci należą do różnych stronnictw, zatem podpisami swymi zaznaczyli, że cała Izba uważa projektowane zmiany za konieczne.

Zastanówmy się teraz nad samym projektem. Treść jego przekonywa, że wnioskodawcom chodziło wyłącznie o to, aby prasa nie mogła bezkarnie szarpać czci obywateli, stało się bowiem zwyczajem, że sądy przysięgłych z reguły uwalniają dziennikarzy, oskarżonych o obrazę czci. Sądy przysięgłych postępują tak nie z żadnych ideowych pobudek, nie z zasady, iż prasa powinna być bezwzględnie swobodna, nawet w łącznie uprzywilejowana do przekraczania granic, dozwolonych wszystkim innym obywatelom, lecz jedynie dlatego, że się boją rozbójniczej prasy, która może się mścić na osobach, składających ławę przysięgłych. Niemal każdy taki sędzia przebywa wewnętrzną walkę między swym egoizmem a sumieniem i w końcu, przychylając się do głosu egoizmu, mówi sobie, iż ostatecznie ów obywatel skrzywdzony na czci, nic go nie obchodzi, a zatem nie ma dobrego powodu do kładzenia w jego interesie własnej zdrowej głowy pod miecz paszkwilanta. W ten sposób we wszystkich prasowych procesach o obrazę czci sędziowie przysięgli niemal z reguły postępują niezgodnie ze swem sumieniem, tworzą sąd krzywy, co oczywiście szkodzi instytucyi sądów przysięgłych, społeczeństwu i uczciwej prasie, która najlepiej się rozwija i najwięcej usług oddaje swemu narodowi, gdy — jak to jest w Anglii — może zwalczać przeciwników politycznych tylko argumentami, nigdy zaś napaściami i paszkwilami, bo za nie jest surowo karana przez sądy koronne, nie przez sądy przysięgłych. Skoro tak jest w Anglii, gdzie swobody obywatelskie i prasowe są bardzo wielkie, a ogół pilnie dba o ich całość, to nie ma najmniejszego powodu uważać projektu wniesionego do izby panów za reakcyjny. Jest on owszem postępowym, bo wpłynie na uszlachetnienie walk politycznych, na ucywilizowanie form, na polepszenie prasy, wśród której wymrze nikczemny gatunek szantażystów. Zawsze jednak lepsza od tego projektu była nowela prasowa, którą dr. Koerber wniósł do Rady państwa w roku 1902-gim, bo również przekazując wykroczenia przeciw czci obywatelskiej sądom koronnym, znosiła jednocześnie objektywkę, która w razie zapanowania jakichś absolutystycznych dążności może skutecznie podciąć swobodę zdań, wyrażanych drukiem. Zmieniała ona także przestarzały paragraf o sprostowaniach, ułożony tak źle, iż pozwala na wszelkie zagmatwanie prawdy.

Drugą wadą projektu wniesionego do izby panów jest, to, że się zrodził wyłącznie z dążności do stłumienia pojedynków. Liga antipojedynkowa dostatecznie się przekonała podczas swego krótkiego istnienia, że żadne sądy honorowe nie zdołają wytępić pojedynków, dopóki prasa może rozgłaszać zatargi honorowe. Dlatego właśnie uproszono uczonego prawnika profesora Lammascha, aby opracował ów projekt, wniesiony do izby panów. Ten specyalny cel projektu zrodził jego wady. Nie zapobiegnie on pojedynkom, które najczęściej wynikają ze sprzeczek przy hazardownej grze w karty, przy totalizatorze, albo wreszcie w skutek lowelasowstwa, posuniętego aż do lekceważenia dobrego imienia kobiety. Natomiast wprowadza do ustawy prasowej nową cegłę, wprawdzie samo przez się dobrą, ale niedostrojoną do całej budowy. Zamiast projektu p. Lammascha byłoby lepiej wyciągnąć z biblioteki parlamentarnej nowelę dra Koerbera z roku 1902-ego.

Izba panów tak samo łatwo i chętnie uchwaliłaby tę nowelę, jak chętnie i łatwo uchwali projekt Lammascha, a przez to zrobiłaby o wiele więcej dobrego. Lecz i za to, co chce zrobić, zasługuje na wdzięczność.

Pozostaje jednak pytanie, czy ta praca izby panów przyda się na co? Bo wszakże zmiany kodeksowe, przyjęte przez nią, przejść muszą następnie przez izbę poselską i uzyskać jej uznanie, a kiedyż ta izba będzie zdolna do pracy i kiedy się zdobędzie na tyle odwagi, iżby się choć przez jedną dobę nie obawiała napastniczej prasy? Posłowie bardziej od sędziów przysięgłych boją się dziennikarskich rekinów.

Walki węgierskie.

Piszą nam z Pesztu 30 listopada:

(∾) Przed trybunałem narodu zaczął się tedy konstytucyjny proces Tiszy z opozycyą. Salą rozpraw jest cały kraj, głównie jednak jego wielkie miasta, jak stolica, Szegedyn, Waradyn, Preszburg, Debreczyn, Temeszwar i inne, w których są liczne, niewyborcze tłumy. Wszędzie większość liberalna, ta gwardya Tiszy, odwołuje się do opinii wyborców i takich instytucyj, jak rady miejskie i komitatowe, Izby handlowe i związki polityczne; od nich też otrzymuje całkowite votum zaufania, wyrażane nieraz z zapałem, z radością i z podzięką za złamanie obstrukcyi. Opozycya pomija te sfery, nie uznaje ich kompetencyi, odwołuje się do sądu tłumów, wszystko jedno jakich, choćby złożonych z osób niepełnoletnich, byle każde zgromadzenie imponowało liczbą. Tu rej wodzą studenci uniwersytetów, politechnik, szkół rolniczych i handlowych, tworzą oni sztab główny naczelnego dowództwa opozycyi; gwardyą jego są: związek czeladników, stowarzyszenie robotników chrześcijańsko-socyalnych, demokratyczny związek robotników i inne podobne korporacye; armię tworzy tłum. Socyaliści bezwyznaniowi, pomimo nalegań Kossutha, Polonyi'ego, a zwłaszcza Hegedüsa, nie przyłączyli się do opozycyi, dając za powód to, że ich nic nie obchodzą zatargi konstytucyjne, ponieważ oni nie uznają samej konstytucyi.

Imponująca była manifestacya stolicy na rzecz Tiszy. Rada miejska, izba kupiecko-przemysłowa, giełda, stowarzyszenia literackie, lekarskie, adwokackie i techniczne, związki przemysłowców wszelkiego rodzaju uchwaliły rezolucye, uznające konieczność i legalność zmienionego regulaminu, a zgubność obstrukcyi. Wyborcy stolicy potwierdzili słuszność tego zapatrywania.

Opozycya odpowiedziała wiecem ludowym, który istotnie był olbrzymi, bo uczestników jego zwieziono kolejami z pobliskich miasteczek. Nietylko pełna była kolosalna sala redutowa, ale dokoła niej stały zwartym tłumem rzesze robotnicze, które klaskały, śmiały się, krzyczały „eljen!“, gdy krzyczano, śmiano się i klaskano w sali. Piękny, ciepły dzień sprzyjał tej zabawie.

A tam — w sali — przewodniczący p. Hegedüs najpierw odczytał telegramy, przysłane przez robotników węgierskich z Paryża, z Ameryki, z Wiednia i Zagrzebia, a potem dał głos p. Kossuthowi. Powitano go hucznymi oklaskami, ale nie słuchano, bo w ogromnym tłumie niepodobna było utrzymać ciszy. Raz po raz powstawało zamieszanie: to się gdzieś z trzaskiem załamała ława, to znów gdzieindziej w ścisku ktoś zemdlał, to wreszcie rozkołysana fala głów przetoczyła się z końca w koniec sali. Ale właściwie cisza była zbyteczna, bo Kossuth odrazu oświadczył, że o samej rzeczy będzie mówił hr. Wojciech Apponyi, a on tylko chce zaznaczyć, że chwila jest historyczna, wielka, doniosła, naród powinien stanowczo się oprzeć przeciw konfiskacie praw, dokonanej przez ludzi tak wyzutych z uczuć narodowych, że trzeba ich uznać za obcych najemników na żołdzie kliki, która niestety nazywa się rządem węgierskim!

„Precz z nim!“ — zahuczała rzesza w sali i dokoła niej. Kossuth rzekł jeszcze, że krótkowidztwo narodu trwało zbyt długo — pełnych lat 37em — i oto wydało przerażające skutki. Niechże się ono nareszcie skończy, niech naród, który umie bohatersko przelewać krew, potrafi bronić praw zdobytych nią, a wtedy wszystko będzie dobrze.

Kossuth skończył. Wśród oklasków i okrzyków pokazał się na trybunie hr. Wojciech Apponyi. Ten wykwintny Demostenes węgierski, ten człowiek, kokietujący głosem, ruchami i komplimentami okazał się tym razem takim demagogiem, że nawet jego słuchacze byli zdumieni. Raz po raz wołano: „I to mówi arystokrata!... Takiego hrabiego jeszcze nie było!... Niech żyje demokrata Apponyi!... Ten ci tnie!...“

Hrabia ciął konstytucyę. Jego zdaniem, istnieje ona jedynie po to, aby w kraju panowała oligarchia giełdziarzy i fabrykantów, a więc zawsze żydów. Trzymają oni w niewoli ziemian, robotników, małych kupców, zgoła wszystkich — i wszystko znieprawiają. Czy po to naród przelewał krew, aby jedno jarzmo zmienić na inne, które z pewnością nie jest lżejsze? Naród liczy 17 milionów. Cały on był politycznie dojrzały, kiedy trzeba było iść na austryackie bagnety; a kiedy następnie zbierano plon krwawej walki, okazało się, że w tym narodzie jest tylko 900 tysięcy osób o tyle dojrzałych politycznie, iż można je obdarzyć prawem wyborczem. Przy takim systemie wyborczym możliwa jest najgorsza korrupcya, którą też rozwinięto tak okazale, że Sejm w swej większości nie jest wyrazem narodu. Rzetelni przedstawiciele ludu są w nim kopciuszkami. Trzeba zmienić system wyborczy: każdy zgoła Węgier musi mieć wpływ na sprawy państwowe, być wyborcą, oddającym swój głos tajnie, aby żadne uboczne względy nie krępowały jego politycznego sumienia. Gdy tak będzie, wówczas dopiero obstrukcya stanie się zbyteczną, a nawet szkodliwą. Dziś zaś jest ona jedynym środkiem broniącym narodu i praw jego, zdobytych z wielkim trudem. Któż z was jest innego zdania? Kto się odezwie przeciw prawu powszechnego głosowania?

Nikt się nie odezwał, przeciwnie krzyczano „eljen“ i wysypano się na miasto, aby urządzić pochód. Tylko chłopi, ściągnięci z wiosek Rakosz-Palota Fothu, Magyorodu i Dunakeszu byli jacyś markotni. Zbiwszy się po wiecu w gromadkę, atakowali pana Polonyiego zapytaniami, czy i parobcy wiejscy mają otrzymać prawo głosowania na równi z gospodarzami? „Uspokójcie się — mówił p. Polonyi — to się jeszcze da widzieć“.

Obrót handlowy między Austryą a Niemcami.

W chwili, gdy ważą się losy przyszłego traktatu handlowego austryacko-niemieckiego, warto poznać bodaj w głównych zarysach, jaki jest obecny stan stosunków handlowych między Austryą a Niemcami. Wedle statystyki niemieckiej, przedstawia się on jak następuje. W handlu zagranicznym cesarstwa niemieckiego zajmuje monarchia austro-węgierska trzecie miejsce, po Anglii i po Stanach Zjednoczonych. Obrót handlowy bowiem między Niemcami a Anglią przedstawiał w roku ubiegłym wartość 1821 milionów marek, między Niemcami a Stanami Zjednoczonymi 1412 milionów marek, a między Niemcami a Austryą 1286 milionów marek, z czego wypada 755 milionów na towary sprowadzane z Austryi do Niemiec, a 531 milionów na towary wywiezione z Niemiec do Austryi. Eksport z Austryi do Niemiec rozwijał się jak następuje: w roku 1894 wynosił 582 milionów marek, w roku 1901 — 693 milionów, w r. 1902 — 719½ milionów, a w r. 1903 już tylko 581 milionów marek. Eksport zaś z Niemiec do Austryi wynosił w r. 1894 — 401 milionów, w r. 1901 — 491, w r. 1902 — 533, a w r. 1903 — 530 milionów marek. W ostatnich latach udział procentowy Austryi w handlu zagranicznym zmniejsza się stale, aczkolwiek powoli: w r. 1894 wynosił on $13^{6}/_{10}$%, a w r. 1903 już tylko $11^{9}/_{10}$%, w eksporcie z Austryi do Niemiec, w tym samym okresie spadł eksport z Niemiec do Austryi z $13^{2}/_{10}$ na $10^{8}/_{10}$%.

Najważniejsze artykuły wzajemnej wymiany handlowej są wedle statystyki za rok 1903 następujące:

Niemcy sprowadziły w tym roku z Austryi: żywego bydła i drobiu za 116 milionów marek, drzewa i wyrobów z drzewa za 76·1, węgla brunatnego za 57·3, jęczmienia za 50, jaj za 38, złota za 28, skór za 22·11, słodu za 21·9, owoców za 19·6, pierza za 14·4, nasienia koniczyny za 11·1, otrębów za 10·6, książek, muzykaliów i gazet za 10·6 milionów. Pozycye innych kategoryi towarów są mniejsze, niż po 10 milionów marek.

W tym samym roku wywieziono z Niemiec do Austryi: węgla kamiennego za 62·3 milionów marek, książek, muzykaliów, gazet za 37, wełny za 29·6, złota za 20·7, bawełny za 18·9, maszyn za 17·3, towarów żelaznych za 15·3, skór i wyrobów ze skóry za 13, przędzy wełnianej za 11·8, koksu za 11·3 milionów marek — tudzież rozmaitych innych towarów w ilościach mniejszych niż po 10 milionów marek.

Eksport bydła z Austryi do Niemiec zwiększył się kolosalnie w ostatnich latach. W roku 1897 przedstawiał on wartość 46·3 milionów, a w roku 1903 — 115·9 milionów marek. Zrozumieć tedy łatwo, jak bardzo zależy rządowi austryackiemu na zniżeniu w za-

---

1)

SAN GIMINIANO.

(Z wrażeń włoskich).

Przed świtem z żalem serdecznym żegnamy wraz z towarzyszem moim Sienę, w której, w oderwaniu zupełnem od rzeczywistości, spędziliśmy kilka dni niezapomnianych. Teraz zwolna oddalając się od niej, radziśmy prawie, że noc otula jej niezrównaną malowniczość, od której inaczej trudniejby jeszcze było oczom i sercu się oderwać. Mimowoli przypomina się nam stary napis, wyryty na wiodącej ku Florencyi Porta Camollia: *Cor tibi Sacna magis pandit.* Rozumiemy teraz dobrze tych, którzy go tam kładli przed wiekami.

Na stacyi w Poggibonsi, małej mieścinie o dwie mile od Sieny oddalonej, wysiadamy. Przed dworcem dwóch vetturinów przelicytowuje się o nas zajadle. Wybieramy jednego z nich i o chłodnym, ale cudownym poranku listopadowym ruszamy w drogę. Gościniec wyborny, powietrze orzeźwiające, na niebie nie dopatrzeć ani jednej chmurki. Stronami tylko błękitne mgły nocne pierzchają przed światłością dzienną, wschodzącemu słońcu odsłaniając coraz to rozleglej falisty pagórkowaty krajobraz, gdyż wszędzie pożółkły liść winnic i rzadkich gaików dębowych dostraja się wybornie do ogólnej rudawej barwy gruntu. Gdzieniegdzie tylko oliwki, reminiscencya jakby poczciwych wierzb naszych, kładą plamę ciemno-zieloną. Na wzgórzach tu i owdzie rozsiadły się zabudowania różne, zameczki, wille, folwarczki. Jak w Sienie, spotykamy po drodze dwukołowe, wysoko a z wielką zręcznością naładowane wózki, zaprzężone w te wspaniałe białe woły maremmeńskie, o rosłych prześlicznych głowach i szeroko rozłożystych rogach, które stanowią specyalność okolicy. Towarzysz mój, w którym ani zawód, ani długoletnie od kraju oddalenie nie zdołały przytłumić żyłki szlachecko-ziemiańskiej, zachwyca się nimi co chwila i marzy o zaprowadzeniu ich chowu w Galicyi. Przeważnie wiozą beczki wina, drugiej sławy miejscowej, wszakże głośne Chianti leży stąd niedaleko. Czuć wogóle kraj dokoła zamożny i dobrze zagospodarowany. Zwolna droga zaczyna się podnosić i oto u jakiegoś skrętu, pomiędzy dwoma wzgórzami naprzeciw nas, jakby z pod ziemi wyczarowany, jawi się zwał kamienny, cały w jednym popielatym tonie, niby jeden głaz ogromny, szeregiem trzynastu siostrzanych wieżyc w niebo wystrzelający. To *San Giminiano delle belle torre.*

Rzadko doprawdy miasto widokiem swym od pierwszej chwili tak odrazu wyraża się organicznie, jako całokształt malowniczy i historyczny. Formalnie wieje od niego zdala woń średniowiecza, tego średniowiecza włoskiego, kędy wśród krwi i szczęku oręża, wśród podstępów, gwałtów i zbrodni nieustannych, warunki społeczne rodziły i rozpromieniały indywidualności pełne, wszystkie władze duszy ludzkiej do najwyższego w nich doprowadzając napięcia. Nienawiść bratobójcza stawiała te wieże, nad wspólny pień kamiennych gmachów dumnie wyrastające, ale miłość ojczystego miasta, o świetność jego dbała, i miłość wrodzona piękna dała im ich kształt groźny a jednak wdzięczny i wnętrza murów zapobiegliwie tem, co było najlepszego w sztuce ówczesnej, przyozdobiła. Te same tutaj, w miniaturze, dzieje, jak we Florencyi lub w Sienie. Podobnie, jak obie jego potężne sąsiadki, i małe San Giminiano w ciągu XII w. wywalcza sobie niepodległość, wytwarzając równocześnie podobną do tamtejszych organizacyę demokratyczną, organizacyę, którą właśnie podejrzliwość i obawa przed nadużyciem władzy, podobnie jak tam zresztą oddawać ciągle miała w ręce panów obcych lub miejscowych. Tak samo toczy się tutaj szereg walk: zewnętrznych z miastami sąsiedniemi, wewnętrznych pomiędzy poszczególnymi możnowładczymi rodami, które tutaj tak samo — jako gwelfi i gibellini oczywista — rozpadają się na dwie wrogie sobie partye, zwalczające się do ostatniego tchnienia, z zaciekłością nieubłaganą, zwycięskie naprzemian, to zwyciężane. Wtedy to wyrastają jedna po drugiej te wieże rodowe, których dawne San Giminiano dwadzieścia pięć niegdyś liczyło i zamieniają się w fortece, a wąskie uliczki miasta stają się raz po raz widownią krwawych, morderczych zapasów. Tak np. cała pierwsza połowa XIV w. mija na walce nieustającej pomiędzy dwoma najpotężniejszymi miejscowymi rodami: Salvuccich (gibellinów) i Ardinghellich (gwelfów), którzy kolejno jedni drugich wypędzają z miasta i już to o Sienę, już to o Florencyę się opierając, zagarniają władzę. Rezultatem ostatecznym: utrata niezawisłości na rzecz tej ostatniej rzeczypospolitej w r. 1353. Pomimo to jednak miasto, któremu pozostawiono pewien rodzaj samorządu, kwitnąć jeszcze będzie blisko przez półtora wieku i ozdabiać się w dalszym ciągu arcydziełami sztuki. Dopiero z nastaniem wielkoksiążęcych rządów medycejskich w Toskanie i utratą reszty swobód, zaczyna się dekadencya. Liczba mieszkańców topnieje do jednej trzeciej (dziś około 8000), czasy świetności dawnej minęły bezpowrotnie, a nawet niejeden z jej pomników ulega zagładzie. San Giminiano staje się miastem umarłem, *città morta.*

Z niecierpliwością, serpentyną dość stromą, dowlekamy się nareszcie do celu. Wnętrze miasta dotrzymuje w pełni tego, co zdala już zapowiadała sylweta. Jest się poprostu w małej Sienie, biedniejszej o całe niebo i surowszej, ale w której średniowiecze panuje jeszcze wszechwładnie, a życie współczesne tak dobrze, jak gdyby nie istniało. Zostawiamy manatki nasze w „pierwszorzędnym hotelu“ miejscowym, gdzie rządy sprawuje *Raffaella del Leone Bianco*, nie młoda już, ale słynna podobnoś niegdyś ze swych wdzięków osobistość (tak przynajmniej świadczyć się zdają leżące na stole zajazdu kartoliny z jej podobizną) i wyruszamy na zwiedzanie miasta — za nami w tropy gromadka natrętna małoletnich kandydatów na ciceronów. Dokoła pustka i cisza. Stare pałace i domy wydają się niezamieszkałe, wymarłe. Ciasne uliczki, ponad którymi sklepią się co chwila arkady i łuki, pną się do góry, to znowu raptownie w dół opadają, nieraz nagle otwierając się z boku i odsłaniając niespodziewanie dalsze części miasta, które na szczycie góry i wzdłuż jej poszarpanych stoków, w malowniczym nieładzie, rozkłada swoją masę kamienną, wieńcem rozpadających się murów i baszt wokół opasaną. Mijamy milczącą „piazza della cisterna“ i jesteśmy w sercu miasta, na placu kolegialnym. Zamknięty z jednej strony wspaniałą loggią starego pałacu podestów, z drugiej wysokim, potężną attyką uwieńczonym pałacem komunalnym, z trzeciej wreszcie skromną, ale poważną facyatą kolegiaty i wiodącymi do niej szerokiemi schodami; plac ten, nieduży zresztą, trzema wysokiemi wieżami okolony, prostym, surowym wdziękiem swym najlepiej tu może uzmysławia ducha Trecenta, tego przedziwnego wieku, o którym pisze Pecori, historyk tej okolicy, że „wzniosły uczuciem religijnem i umiłowaniem wolności, wycisnął majestatyczne i zuchwałe piętno swoje na kościołach i urzędowych budowlach — pełen skromności, gdy o prywatne, pełen wspaniałości, gdy o publiczne rozchodziło się życie...“ Mniejsze rozmiary i bogactwo, bo mniejszą była i prędko skończyła się potęga, ale czuć wyraźnie, że to ten sam duch zupełnie, z którego pyszna florentyńska „piazza della Signoria“ i bardziej urocza sieneńska „piazza del Campo“ równocześnie wyrosły.

Wnętrze kolegiaty, pierwotnie romańskiej, ale w XV w. przez Giuliana da Majano prawie zupełnie przerobionej, starej kolegiaty, w której niegdyś rozlegała się płomienna wymowa Savonaroli, architektonicznie nie wiele przedstawia ciekawego. Tem wyłączniej natomiast interes zwiedzającego pochłaniają malowidła ścienne. Tutaj zgodnie zasiadają ze sobą Siena i Florencya. Pierwszą reprezentują trzej malarze, z drugiej po Martinim i braciach Lorenzettich: Bartolo di Fredi, Barna i Taddeo di Bartolo. Dziełem Bartola di maestro Fredi“ są freski pokrywające ściany nawy lewej. Podzielone na trzy równoległe do siebie biegnące serye, przedstawiają one, z rozbrajającą w szczegółach naiwnością (historya Noego!), sceny ze starego Testamentu. Na ogół w prostocie kompozycyi, w twarzach i w kostyumach jest to wyrazisty, męski styl Pietra Lorenzetti, liczne jednak nieudolności rysunkowe i mdłość kolorytu (wyłączając oczywista części źle odrestaurowane) usprawiedliwiają zdanie Vasarego, który pisze, że dzieło to nie wypadło ku ogólnemu zadowoleniu. Ale poczucia dramatycznego nie brak. Wystarczy przyjrzeć się niektórym scenom z życia Joba, lub przejściu Izraelitów przez morze Czerwone. Luneta przedstawiająca stworzenie Ewy, działa ciekawie: od niej, do kaplicy sykstyńskiej krok olbrzymi pod każdym względem, układ jednak zupełnie ten sam pozostaje... Na przeciwległej ścianie nawy prawej, w podobny sposób rozmieszczone, widnieją sceny z Nowego Testamentu. Malował je Barna, najzdolniejszy przedstawiciel tej samej, co Bartole di Fredi generacyi malarzy sieneńskich, który dzieło to, spadłszy przy robocie z rusztowania, śmiercią przypłacił. Objawia się on w niem, jako zdolny kontynuator Martiniego, któremu sentymentem niekiedy dorównuje. Po przez wpływ mistrza przebija się w nim wzruszająco wpływ starego czcigodnego Duccia, tego Cimabuego Sieny, z którego słynnego obrazu ołtarzowego (muzeum katedralne w Sienie) żywcem przejęto tutaj kilka motywów. Grupa natomiast śpiących apostołów nosi wyraźnie charakter giottowski. Najpiękniejsza jednak jest scena, przedstawiająca wypłatę trzydziestu srebrników Judaszowi: w postaciach skupiających się dokoła figur naczelnych arcykapłana i zdrajcy, widać wyraźnie podejrzliwość i trwogę, czuć, że spełnia się tu coś doniosłego i absorbującego sumienia.

Adam Łada Cybulski.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wrześ się mającym traktacie ceł od bydła, ustanowionych w nowej niemieckiej taryfie celnej. W dotychczasowym traktacie korzysta Austrya z ulg celnych dla wołów, jałowników i koni, drób zaś wolno wywozić do Niemiec bez opłaty żadnego cła. W nowej niemieckiej taryfie celnej ustanowiono następujące cła od bydła: od koni 30 do 360 marek od sztuki, od wołów 18 marek od 100 kilo żywej wagi, od żywych gęsi 70 fenigów od sztuki, albo 24 marek od 100 kilo wagi, od innego drobiu 6 marek od 100 kilo.

Ogromną doniosłość dla Austryi ma także kwestya oclenia jęczmienia i słodu. Dotychczas pobierają Niemcy od jęczmienia sprowadzonego z Austryi cło, wynoszące 2 marki od 100 kilogramów, a od słodu 3 marki 60 fenigów. W nowej zaś taryfie niemieckiej podwyższono cło od jęczmienia z 2 na 4 marki, a od słodu z 3 m. 60 fen. na 10½ marek od 100 kilo. Nowe cło od jęczmienia uznaje rząd niemiecki jako minimalne i absolutnie nie chce go zniżyć, rokowania więc toczą się głównie w tym kierunku, aby zniżył cło od słodu z 10½ na 6, a już co najwyżej na 6½ marek, w każdym zaś razie tak, aby odstęp między nowem cłem od słodu, a od jęczmienia był stosunkowo tak samo wielki, jak jest dziś. Warunek ten stawia rząd austryacki jako conditio sine qua non zawarcia nowego traktatu, gdyż i tak już konkurencya niemieckich fabryk słodu odebrała ostatniemi laty austryackim słodowniom w znacznej części dotychczasowe rynki zbytu w Holandyi, Belgii, Anglii i Hiszpanii, gdyby tedy w nowym traktacie udaremniono eksport słodu z Austryi do Niemiec, w takim razie zrujnowanoby zupełnie austryacki przemysł słodowy. A rozchodzi się tu o duże sumy, w ostatnich trzech latach bowiem sprowadzono do Niemiec słodu z Austryi 229.579 tonn, czyli 229,579.000 kilogramów.

Korespondencye.

Florencya, 25 listopada 1904.

Towarzysz mej wycieczki do San Giminiano*) da wam dzisiaj sylwetkę tego uroczego zakątka, który oczarowuje wieżami i robi wrażenie pomnika dawnych lepszych czasów, o czem wewnątrz świadczą stare, średniowieczne pałace, bramy i wspaniałe alfreski Ghirlondaja i Gozzoliego. Niechże on pisze o tem, do czego uprawnia go obrany zawód, ja zaś, wybaczcie, z pięknej Italii napiszę w tym liście o wołach. Panowie, którzy przywykliście dla tradycyi kochając się w czerwonych lub w czarnych plamach sprowadzać rozpłodowe bydło z Simmenthalu w górskiej Szwajcaryi, lub z nizinnych żuław Fryzyi, pozwólcie sobie powiedzieć, że pomiędzy najpiękniejszymi z tychże okazami ani jednego nie widziałem takiego, jak w Sienie i w San Giminiano przy wozach włościańskich kilkadziesiąt sztuk, jeżeli nie więcej.

Bydło to siwe, z pasem barwy ciemniejszej ciągnącym się od głowy ku ogonowi, zdumiewa olbrzymim wzrostem, rozłożystością kości, niezwykłą szerokością zgoła. Wychowanki to Maremmy toskańskiej, do której turyści nasi w pośpiegu za Rafaelem i Salvatorem Rozą nigdy nie zazierają, a spotkać ich można w Val di Chiana, skąd ich dla poprawy rasy bydła roboczego sprowadzono w okolice Wołgi, Donu i na stepy chersońskie, ceniąc w nich masę kości, które podkładem są do wypasu, głębokość wielką przy niskich nogach, dającą rękojmię wielkiej siły czy to do pługa, czy do dźwigania ciężarów. Mimo ogromnego wzrostu bo bydło, jeżeli z pod krów takie wychodzą olbrzymy, mlecznem, bo od ten mlekiem się żywi i tyle serów wyrabia. Jeżeliby na ilość mleka, nie mówię o zawartości tłuszczu, pobić je miały podległające grzbiety Fryzy, to nieco wątpię, że co do siły żadne im bydło nie wyrówna, a dowodem tego, że je zakupują Niemcy i że później te same woły stanowią często stajen opasowych. Maścią i składem kości raczej przypominają bydło podolskie, na niem użyte wydałyby niezawodnie świetne rezultaty i mogłaby raz Galicya, powiększając masę i kości, dojść do tego, że woły w Wiedniu nie stały na szarym końcu, ale by tworzyły elitę „Prima Waare", by rolnik nie sprzedawał byczków, ale woły co się zowie. Klimatyczne różnice nie mogą wchodzić w grę, przy dobrem żywieniu, bo jeżeli poddaję myśl regeneracyjną, to tylko racyonalnie prowadzonym gospodarstwom, bo szkoda byłoby robić z niemi próby odporności na głód, jakie większość rolników naszych robi na nieszczęśliwym inwentarzu, który nie ma dotychczas prawa głosu i o krzywdy swe upomnieć się nie może! Trzeba tylko, by który z panów prezesów Towarzystw rolniczych, lub który z komitetowych w drodze do Neapolu zboczył w okolice Sieny, Maremmy toskańskiej, a zdumi się na widok tego wspaniałego bydła. Udać się można do właściciela Corsini, lub zażądać wykazu, gdzie tego bydła szukać stada, od Towarzystw rolniczych.

Cieszyłbym się, żeby ta wycieczka do S. Giminiano zachęciła kraj do zrobienia tej niezmiernej w skutkach próby i powiedziałbym, że więcej by korzyści dla kraju spłynęło, jak z sławnych włoskich widoków i z najpiękniejszych Ghirlandajów, których nam wagę nasze dostępu. Sprawiają zaś jak mi mówiono, woły takie robocze po 700 zlr., czyli 1.400 lir parę, co miarą być może, jakiem jest to bydło.

Dopełniając listu o jedwabnikach, dodaję, pomimo tego krakania tego anonima, znaczącego tyle, co „dajcie pokój", że nasienie morwy można mieć w składzie nasion „Ingelicoy" Milano (Seme di gelso). *Stefan D.*

Zerwanie rokowań z Niemcami.

(Telegram Przeglądu)

Wiedeń 1 grudnia. Rokowania między delegatami rządów niemieckiego i austro-węgierskiego w sprawie nowego traktatu handlowego rozbiły się — oto jest rezultat długich pertraktacyi i wielkich ustępstw, jakie w ciągu tych rokowań uczynił rząd austryacki. Żądania Niemiec były tak wygórowane, a opór ich tak twardy, że wreszcie i zgodliwość rządu austryackiego doszła do kresu. Część niemieckich referentów fachowych wyjechała już do Berlina, a reszta z hr. Posadowskim odjedzie dziś rano. Cała trudność leży na polu interesów agrarnych, bo co do ceł przemysłowych, to stanęła już jaka taka zgoda. Natomiast co do ceł na bydło, konwencyi weterynaryjnej, ceł od jęczmienia i drzewa żądania Niemiec są strasznie wygórowane, może być że z tego powodu, iż są one związane układem, zawartym z Rosyą. Brzmienie tego układu nie jest jeszcze tutaj znane. Cła na bydło są tak wysokie, że gdyby np. rząd niemiecki zgodził się zniżyć cło na woły do połowy taryfy autonomicznej, tj. do 9 marek, to eksport podrożałby jeszcze o 42 m. na sztuce, przyjmując przeciętnie wagę sztuki na 7·5 centnara metr., z czego powstałoby znaczne podrożenie mięsa, mniej więcej o 10 fenigów na kilogramie. Podobne warunki stawiają Niemcy co do ceł na drzewo i są one dla Austryi niemożliwe do przyjęcia.

Co do konwencyi weterynaryjnej, to—jak wiadomo — Koło polskie po smutnych doświadczeniach pod żadnym warunkiem głosować nie może za traktatem, skoro wykonanie konwencyi zależeć ma jedynie od dobrej woli rządu niemieckiego. Co do koni, nie do przyjęcia jest cło obliczone według wartości, jeśli ta wartość oznaczaną ma być samowolnie przez organa niemieckiego rządu. Nadto znanem jest żądanie Koła w przedmiocie odpowiedniego napięcia pomiędzy cłem na drzewo surowe, a cłem na materyał tarty.

Fremdenblatt pisze między innemi, że wprawdzie oba państwa uznały ważność traktatu handlowego, jednakże błędem byłoby stanąć na stanowisku, że traktat handlowy musi być za każdą cenę zawarty, chociażby za cenę długoletnich i daleko idących szkód dla ważnych interesów naszego handlu wywozowego. Nasi pośrednicy doszli w koncesyach do najostateczniejszych granic samozaparcia. Okazało się jednak, że i to nie miało powodzenia, dalsze pertraktacye nie miały na razie żadnych widoków powodzenia. Wobec tego można się spodziewać, iż ze strony Niemiec nastąpi do 31 go grudnia wypowiedzenie traktatu z Austro-Węgrami, a w razie niedojścia do skutku nowego, nastąpi między obu państwami stan beztraktatowy. W Niemczech przyjdą teraz do przekonania, że Austro-Węgry uważają za niemożliwe zawrzeć nowego traktatu handlowego na podstawie tych drobnych korzyści, które Niemcy dotąd ofiarowały, i na podstawie tych wielkich korzyści, których się od nich żąda. Bezskuteczność dotychczasowych rokowań raczej będzie dla rządu niemieckiego dowodem, że zawarcie traktatu handlowego z Austro-Węgrami zależnem jest wyłącznie od dalszego zachowania się Niemiec.

*) Szanowny autor niniejszej korespondencyi odbył razem z panem Adamem Cybulskim, zaszczytnie znanym publicystą i estetykiem, wycieczkę z Florencyi do San Giminiano. Nadsyłając zajmujące go ich wrażenia z tej wycieczki zamieszczamy w dzisiejszym numerze. (Przyp. Red.)

Rada państwa.

(Telegram Przeglądu).

Wiedeń 1 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu w dalszym ciągu dyskusyi nad deklaracyą dr. Koerbera p. Dulibic atakował w ostry sposób zachowanie się prezydenta ministrów w znanej sprawie namiestnika bar. Handla i protestował przeciw dalszemu pozostawaniu namiestnika na tem stanowisku, oraz omawiał zaniedbanie Dalmacyi pod względem kulturalnym.

P. Offermann ubolewał nad tem, że dyskusya nad oświadczeniem dr. Körbera przeciąga się tak długo, gdy tymczasem najważniejsze sprawy państwowe czekają załatwienia. Mówca wykazuje nieodzowną dla całego państwa konieczność nastania prawidłowej pracy parlamentu. W dalszym ciągu zaznacza, że nic nie zaszkodzi Niemcom w Czechach i na Morawie, jeżeli będą się uczyli drugiego języka krajowego; nie jest to dla nich pod względem narodowym żadne niebezpieczeństwo, jak również niem nie jest utworzenie czeskiego uniwersytetu na Morawii. Językiem pośredniczącym zawsze pozostanie niemiecki.

P. Gross oświadczył, że p. Offermann nie przemawiał ani z polecenia, ani w imieniu stronnictwa niemiecko-postępowego, a dał tylko wyraz prywatnemu zapatrywaniu.

Na tem przerwano obrady, a po szeregu zapytań do prezydenta Izby posiedzenie zamknięto. Następne w piątek.

Wiedeń 1 grudnia. Rząd wniósł wczoraj do Izby panów projekt ustawy o odszkodowaniu dla osób niewinnie zatrzymywanych w śledztwie. Obowiązek odszkodowania ze strony państwa wchodzi w życie z chwilą prawomocnego uwolnienia oskarżonego lub wstrzymania śledztwa. Oprócz odszkodowania za materyalne szkody jest tam mowa także o odszkodowaniu za leczenie, jeżeli oskarżony nabawił się choroby w więzieniu.

* * *

Wiedeń 1 grudnia. Po posiedzeniu Izby posłów odbyła się konferencya przywódzców klubów w salonie prezydenta Vettera. Prezydent zagaiwszy obrady, podniósł, że celem konferencyi jest umożliwienie załatwienia trzech bardzo ważnych spraw, t. j. prowizoryum budżetowego, przedłożenia o zapomogach z powodu klęsk elementarnych i fakultetu włoskiego. Ludność całego państwa byłaby bardzo rada, gdyby te sprawy załatwiono. Z ubolewaniem jednak mówca musi stwierdzić, że kluby młodoczeski, południowo-słowiański i czeskich agraryuszy nie chcą wziąć udziału w konferencyi.

Rozwinęła się następnie dyskusya. Prezydent ministrów dr. Koerber wystąpił przedewszystkiem przeciw insynuacyom, jakoby rząd nie życzył sobie uruchomienia parlamentu. Owszem, wszystko co robi, zdąża do tego właśnie celu. Do uruchomienia parlamentu konieczną jest jakaś łączność pomiędzy stronnictwami, stworzenie jakiegoś mostu dla przejścia z przeszłości w nową fazę. Dalej mówca zastrzegł się przeciw temu, ażeby ewentualnej uchwale posłów czeskich co do nieprzeszkadzania parlamentarnemu załatwieniu niektórych ważnych spraw, nie podsuwano innych motywów, jak tylko względy na najważniejsze interesy państwa. Na konferencyi z zastępcami czeskiego narodu wyraźnie zaznaczono, że od nich zależy, czy obstrukcya ma być stale zaniechaną. Gdyby uzdrowienie parlamentu dało się przeprowadzić, to zdaniem rządu, po załatwieniu tych trzech ważnych spraw, byłoby koniecznem w interesie konsolidacyi stronnictw, ażeby Izba zajęła się kilku sprawami, będącemi zarówno w interesie wszystkich stronnictw, jak i wszystkich klas ludności, jak np. reforma ustawy prasowej itd. Wobec tego — rzekł dr. Koerber — mogę tylko życzyć panom jak najrychlejszego osiągnięcia wymienionych celów. W interesie uruchomienia parlamentu jeszcze jedno uważam za konieczne: Oto niechaj wszystkie stronnictwa połączą się w jedno wielkie stronnictwo porządku i same obejmą nadzór nad strzeżeniem godności Izby. Członkowie stronnictw powinni być zawsze w dostatecznej liczbie na sali, ażeby odpowiednią interwencyą zapobiedz ewentualnym ekscesom. A można żywić nadzieję, że akcya taka się powiedzie.

Hr. Wojciech Dzieduszycki wyraził imieniem Koła polskiego przekonanie, że istnieje naturalna łączność pomiędzy prowizoryum budżetowem a przedłożeniem zapomogowem. Jedno i drugie powinno być przekazane komisyi budżetowej. Możnaby też, zdaje się, przedłożenie zapomogowe przekazać komisyi budżetowej bez pierwszego czytania, aby je załatwiła podczas pierwszego czytania prowizoryum budżetowego. W ostateczności może się da załatwić kwestyę zapomogową bez prowizoryum budżetowego, jeżeli inaczej nie będzie możliwem.

Dr. Baernreither (wierno-konstytucyjna większa własność) ubolewał z powodu nieobecności niektórych klubów na konferencyi. Następnie wyraził przekonanie, że łączność przedłożenia zapomogowego z prowizoryum budżetowem jest niezbędną wobec wyczerpania zapasów kasowych.

Dr. Kathrein (katolickie centrum) ubolewał również z powodu nieobecności niektórych klubów.

Posłowie Malfatti (Włoch) i Lupul (Rumun) zgodzili się na program pracy przedłożony przez prezydenta Vettera.

P. Pernerstorfer (socyalista) oświadczył, że stronnictwo jego nigdy nie prowadziło obstrukcyi, a tylko nią raz groziło, gdy chciano przeprowadzić zaostrzenie regulaminu. — Mówca jest za wszystkimi środkami celem uruchomienia parlamentu, z góry jednak jest przeciwny ograniczeniu wolności słowa.

P. Romańczuk wyraził przekonanie, że trwałe uruchomienie parlamentu jest możliwe tylko przez załatwienie kwestyi narodowościowej we wszystkich krajach i przez reformę wyborczą.

P. Abrahamowicz zgodził się z wywodami hr. Dzieduszyckiego co do łączności prowizoryum budżetowego i przedłożenia zapomogowego. Przekazanie kwestyi zapomogowej komisyi bez pierwszego czytania jest możliwe na podstawie § 19 regulaminu.

Prezydent oświadczył, że młodoczesi są stanowczo przeciwni przekazaniu jakiegokolwiek przedłożenia rządowego do komisyi bez pierwszego czytania.

P. Derschatta (stron. niem.-ludowe) wyraził zdanie, że wobec ubolewania godnej nieobecności młodoczechów na konferencyi, prezydent Izby powinien się dowiedzieć jak się kluby niereprezentowane na konferencyi zapatrują na stawiane propozycye.

P. Pernerstorfer był zdania, że § 19 regulaminu w tym wypadku nie da się zastosować. P. Gross (niem postępowy) oświadczył, że najpierw należy załatwić prowizoryum budżetowe i kwestyę zapomogową, a potem dopiero starać się o porozumienie co do spraw innych.

P. Abrahamowicz podniósł, że na konferencyi przywódcy klubów mogą rzucać tylko pomysły, aby się potem starać o ich przeprowadzenie w łonie klubów.

Prezydent Vetter przyjął do wiadomości wyrażone podczas obrad zapatrywania i wyraził gotowość zakomunikowania ich nieobecnym na konferencyi przywódcom klubów, poczem zamknął posiedzenie.

Wiedeń 1 grudnia. *Slaw. Cor.* donosi: Klub młodoczeski na posiedzeniu onegdajszem prowadził w dalszym ciągu dyskusyę nad sytuacyą polityczną — nie ukończył jej jednakże, z powodu, że musiał powziąć decyzyę w kilku nagłych sprawach. Uchwalono w konferencyi przywódców klubów nie wziąć udziału, klub młodoczeski bowiem niema powodu przed innymi klubami określać obecnie swego stanowiska. Zresztą niemieckie stronnictwo ludowe nie kryje się z tem, iż chodzi mu głównie o przeprowadzenie wniosku p. Erlera, będącego w związku z przedłożeniem rządowem o założeniu fakultetu włoskiego w Rovereto. Dalej uchwalono postępować wspólnie z innemi stronnictwami czeskiemi Obszernie omawiano sprawę zapomogową.

Wspólna konferencya komisyj parlamentarnych Koła polskiego, klubu południowo-słowiańskiego i ruskiego, zajmowała się sprawą zapomogową. Dziś popołudniu odbędzie się ogólne posiedzenie agraryuszy.

List do Redakcyi.

(Język kościelny w obrządku ruskim).

W odpowiedzi na list otwarty X. Turkułła, umieszczonej w wczorajszym numerze *Przeglądu*, powiada X. Dmytrow, że wszelkie odprawy cerkiewne odbywają się w języku dla ludu zrozumiałym.

Otóż co do tego twierdzenia ośmielam się twierdzić, że X. Dmytrow minął się z prawdą.

Wiadomo powszechnie, że język cerkiewny jest, podobnie jak łaciński, językiem martwym, który nadto obfituje w grecyzmy — szczególnie co do składni — niezrozumiałe nietylko dla ludu, ale bardzo często i dla samych xięży, nie mówiąc już o wyrazach żywcem z greckiego wziętych, jak np. kit (wieloryb), ałektor (kogut).

Kto zna język cerkiewny i obrządek grecki, musi rad nie rad przyznać, że przeważnej liczby śpiewów cerkiewnych (troparów, kondaków, a szczególnie ikosów) bez użycia tekstu greckiego zrozumieć niepodobna. Ileż tam oksymorów, ileż tam grecyzmów!

W samej liturgii znachodzą się wyrazy greckie. Weźmy n. p. tak zwaną pieśń Cherubimów, w której przychodzi wyraz *dorynosyma.*

X. A. Toroński w liturgice, ułożonej dla naszych szkół średnich, utrzymuje na str. 81, że *dorynosyty* znaczy tyle, co *nosyty ponad kopja* (nosić ponad włócznie). Objaśnienie to jest całkiem mylne, bo *dorynosyty* pochodzi od greckiego *doryforein* (δορυφορεῖν), a wyraz ten znaczy: *być gwardzistą przybocznym*, a *dorynosyma* oznacza takiego, któremu towarzyszy straż przyboczna. Jeżeli fachowiec dopuszcza się takiego błędu, cóż mówić o laikach?

Wystarczy zresztą wstąpić do pierwszej lepszej cerkwi i przysłuchać się, jak niemiłosiernie przekręca poczciwy ludek ruski np. Modlitwę Pańską, lub Skład Apostolski, odmawiając je w języku cerkiewnym, aby się przekonać, że znacznej części tego, co odmawia, wcale nie rozumie. *P.*

Co i o czem piszą.

Profesor A. Bołoz-Antoniewicz zestawia w *Kraju* petersburskim talent Ćwiklińskiego z talentem Stanisława Bratkowskiego. Pisze on:

Jaką jest właściwie ta natura? Czyż daje się ona rzeczywiście widzieć tylko w takich zdecydowanych i ostrych kontrastach barw i form, jak to widzimy w obrazach Ćwiklińskiego? i czy rzeczywiście można je podpatrzeć tylko, tak, jak on to czyni, w skondensowanych fragmentach, jakby przez dziurkę od klucza? Albo, czy jest ona odwrotnie, tak pełną delikatnych odcieni, łagodnych przejść i słodko przebrzmiewających tonów, jak na obrazach Stanisława Bratkowskiego? Czy typ jej jest męskim, czy kobiecym? Czy grozi ona i straszy, czy też chce ująć i oczarować?

Bratkowski jest stanowczo naturą miększą, podatniejszą, mniej samowolną, a bardziej dla innych artystycznych wpływów przystępną. O trzy lata starszy, jest też bardziej wyrobionym od swego przyjaciela, Ćwiklińskiego. Przebył przepisane studya, początkowo w szkole krakowskiej, następnie przez dwa lata w Akademii wiedeńskiej pod Griepenkerlem i Eisenmengerem, wreszcie, po dłuższej przerwie, dwa lata 1894—6 w Monachium w prywatnej szkole malarskiej Aschbe'go. Ale ostatecznie i on jest w pejzażu autodydaktą, tak samo jak Ćwikliński, choć charakter jego i kierunek artystyczny są z gruntu przeciwne. Tamten to analityk, ten — syntetyk, tamten drażni fantazyą swą zdumiewającą i stymulującą bystrością spostrzegawczą i pobudza ją do dalszych rojeń i myśli; ten przeciwnie zadawala i wabi finezyą roboty, delikatnością barw, gruntownie i dojrzale obmyślaną strukturą.

Następnie, wymieniwszy kilka pejzaży p. Bratkowskiego i opisawszy ich treść, szanowny profesor takie wysnuwa ogólne wnioski:

Ziemia i woda zajmują u Bratkowskiego zwykle tylko jedną trzecią obrazu, górne dwie trzecie są rezerwowanem boiskiem, na którem obłoki harcują, jak jakieś organiczne twory, i dzień i nocą bawią się w piłkę słońcem i księżycem. Przy całym powabie i przy całej przystępności jego sztuki, znać przecież w jego obrazach wiele dojrzałej rozwagi i wiele pracy myślowej, delikatnie kombinującej, a nie zawsze zupełnie ukrytej. Pracy myślowej? u malarza? Zbrodnia! Malarz nie ma przecież prawa do myśli! To przecież powiedział nam raz na zawsze p. Stanisław Witkiewicz w swej „Sztuce i krytyce u nas". Wyłożył to nam i udowodnił, a jeżeli się ktoś ośmieli choć trochę wątpić, ten jest pedantem patentowanym, piętnowanym wstecznikiem. P. Witkiewicz jest niewątpliwie pejzażystą o nader szczęśliwych inspiracyach, a jego „Wiatr halny" jest zachwycającym obrazem; jest on dalej równie niewątpliwie bardzo zasłużonym wskrzesicielem drzemiącej sztuki ludowej i świetnym pisarzem, któremu kultura estetyczna u nas wiele zawdzięcza, ale równocześnie i jednym z najdziwaczniejszych estetyków, jakich w życiu spotkałem. Że publiczność nasza jego estetyczne wycieczki, włącznie z „manierzystą Michałem Aniołem" brała od pierwszej chwili za gotówkę, że się pełne dziesięć lat od dnia wyjścia jego książki „Sztuka i krytyka" aż do dnia wyjścia jego ostatniej broszury, na kolosa, jak Matejko, spoglądała jedynie z — „pobłażliwością", to przecież wystawia jej nie zepsutej i młodzieńczo świeżej — naiwności najlepsze świadectwo.

Szczególnego powabu dodaje obrazom Bratkowskiego kontrast linij i szybkości na niebie i ziemi. Na dole mamy np. zagony obrobione, które pług i sapa ujęły w równe linie i geometryczne kształty, „na górze" natomiast pędzą szarpane strzępy obłoków napoprzek obrazu; jeżeli dołem wielki kwadratowy płat pastwiska przed nami się ściele, tam mknie nad nim chmura okrągła, jak balon, w szybkich podrzutach w bezmiar niebios; jeżeli zaś morze bryka i huczy, to wiszą nad niem obłoki z nieruchomą martwotą dekoracyi ze „Skrzydlatego Holendra". Obrazy jego — to rozmowy dwóch przeciwnych temperamentów, które wszechwładna potęga nierozerwalnym węzłem zespoliła.

Dziwne wrażenie takiej wyłącznej koegzystencyi nieba i ziemi potęguje jak najsilniej okoliczność, że żaden organiczny motyw do nich obu się nie przyłącza. Na jego obrazach nie widać ludzi, podobnie jak na arcydziełach Ruszczyca. Byli tu oni co prawda przed chwilą jeszcze, orali, siali, sadzili, sapali, płużkowali i plewili, ale usunęli się teraz, by nie przeszkodzić uroczystej chwili tej dostojnej rozmowy; przed chwilą łowili tu ryby, zarzucali długie sieci od łodzi do łodzi, noc całą lulki palili, śpiewali i drzemali, ale teraz gdzieś tłoczą się na pobliskiem niewidzialnem *molo* i ważą, stukając sandałami, złowione *branzini*. A morze i niebiosa zostały same w wielkiej, bezludnej łączności i ciszy żywiołów.

* * *

Fejletonista *Nowej Reformy* p. Henryk Josse, mówi w ostatnim numerze o bardzo przykrej chorobie społecznej, znanej w całym świecie, ale najbardziej rozpowszechnionej w Galicyi, mianowicie o życiu nad stan, a właściwie o nieumiejętnem układaniu budżetu, tak, że nikt prawie nie jest w stanie wskutek tego pokrywać bieżących miesięcznych wydatków gotówką, lecz każdy żyje na kredyt, obiecując wszystko wyrównać „na pierwszego".

Na pierwszego!... — pisze p. Josse. — Temi słowami mnóstwo ludzi, i to inteligentnych, załatwia przez cały miesiąc wszystkie swoje sprawy pieniężne, wiedząc najczęściej, że je tylko odkłada „ad calendas graecas". Nic dziwnego. Jeżeli Turcya, mocarstwo, które niegdyś brało w jasyr całe ludy, dzisiaj nie wypłaca często kuponów swoim wierzycielom, to dlaczegożby kancelista, obarczony liczną rodziną, nie miał „chybić" szewcowi lub krawcowi? Obywatel ziemski sprzedaje zboże na pniu, czasem dwa razy, urzędnik powiada: „na pierwszego", chociaż nieraz wie, że ten „pierwszy" tyle wart, co i „ostatni".

Ale bądź co bądź wyrazy te posiadają pewną siłę magiczną. Kiedy dłużnik powie: „na pierwszego", wierzyciel kłania się grzecznie i odchodzi zadowolony, a przynajmniej pocieszony. Ten „bieg pocieszenia" powtarza się co miesiąc latami całemi, nie odnosząc żadnego skutku, mimo to dłużnik ciągle mówi: „na pierwszego", a wierzyciel z ukłonem odchodzi, sądząc, że raz przecież obietnica przyoblecze się w ciało, to jest w monetę. I jeżeli ktoś może rościć sobie pretensyę do wynalezienia „perpetuum mobile", to chyba tylko ci, którzy co miesiąc powiadają „na pierwszego" i w ciągłym ruchu utrzymują swoich wierzycieli.

Wojna rosyjsko-japońska.

(Ze źródeł rosyjskich).

Petersburg 1 grudnia. (Urzędownie.) Jenerał Kuropatkin telegrafuje do cara pod datą 29 b. m.: Oddział japoński, który po walce pod Sinhoczen cofnął się na swą pozycyę, zatrzymał się o 12 km. na południe od tej miejscowości. Wedle opowiadania miejscowej ludności, Japończycy są bardzo przygnębieni i mają wielu rannych. Dziś rano wojska nasze podjęły na nowo ofensywę, a przednia straż japońska przyjęła je ogniem. Dalsze wiadomości nie nadeszły. Na innych punktach frontu panował spokój.

(Ze źródeł japońskich).

Tokio 1 grudnia. Wczoraj otwarto sesyę parlamentu mową tronową, która zaznacza dobre stosunki z państwami neutralnemi, zapowiada przedłożenie finansowe na pokrycie nadzwyczajnych wydatków wojennych, a co do samej wojny, zawiera ustęp następujący: Zawiadamiamy, że nasze wojenne ekspedycye we wszystkich bitwach były zwycięskiemi, wojskom naszym powiodło się znów kilkakrotnie złożyć dowód wierności i waleczności i nie wątpimy, że powiedzie się im dopiąć zamierzonego celu. W końcu mowa tronowa wzywa parlament, aby spełnił swe zadanie dla dobra ojczyzny.

„Tryumf „pocztówki".

Karta korespondencyjna, czy, jak ją krócej zwykliśmy nazywać, „pocztówka", stała się już tak ogólną potrzebą, nawet koniecznością, że gdyby jakieś nowe ukazać się miały przepisy, dotyczące komunikacyjnych stosunków międzynarodowych, poprostu stanęlibyśmy bezradni. Skasowanie „pocztówki" pociągnęłoby straty wielomilionowe, a dziesiątki tysięcy robotników znalazłyby się za jednym zamachem bez chleba

A przecież względnie niedawne to jeszcze czasy, gdy z wielkim trudem walczyć musiano o wprowadzenie tego, znaczny przewrót w urządzeniach pocztowych wywołującego, udogodnienia. Jak powiada Charles A. Ammon w miesięczniku angielskim *The Worlds Work and Play*, przed 35 laty zerwała się istna burza, gdy w dniu 1 października 1869 r. ukazała się w Wiedniu pierwsza karta korespondencyjna. Nie chciano uwierzyć, aby ta inowacya przynieść miała zyski poważne, przeciwnie, wielcy nawet znawcy spraw i interesów pocztowych twierdzili uparcie, że pocztówka stanie się groźną dla budżetu, wyruguje bowiem w znacznej części, a przynajmniej zredukuje do połowy korespondencyę listowną.

Rachuby te omyliły zupełnie, na dowód zaś rozwoju, jaki osiągnęła fabrykacya kart korespondencyjnych, przytacza wzmiankowany autor niektóre ciekawe szczegóły i cyfry.

Przedewszystktem Charles A. Ammon zbija ogólnie utarte przekonanie, jakoby pomysł pocztówek wyszedł od Niemców. Wprawdzie wielce zasłużony minister niemiecki, dr. Stephan, na zjeździe w Karlsruhe już w r. 1856 przebąkiwał coś o potrzebie obniżenia opłaty za listy; ale jasno sformułowanego planu nie przedstawił, a nawet przyznał, że poczta niemiecka nie jest dostatecznie zorganizowana, ażeby wprowadzić mogła jakąkolwiek nowość.

Zaszczyt utworzenia pocztówki przypada Austryi, a właściwie dziennikarzowi wiedeńskiemu, drowi Emanuelowi Herrmanowi, który w całym szeregu artykułów, ogłaszanych w *Neue Freie Presse*, wyłożył cały plan i zachęcił rząd do puszczenia w obieg kart korespondencyjnych. Że plan dobrze był obmyślony, zaświadczył fakt, iż od października 1869 do Nowego Roku 1870 wyekspedyowały urzędy pocztowe w Austryi nie mniej, niż 3 miliony pocztówek.

Dopiero za tym przykładem poszły Niemcy i w lipcu 1870 r. wszystkie urzędy pocztowe zaopatrzone zostały w karty korespondencyjne. W Anglii pojawiły się one nieco później, bo 1 października, kolejno zaś przyjmowały to urządzenie u siebie: Szwajcarya, Belgia, Holandya, Dania, Szwecya, Norwegia i Kanada. We dwa lata później, w r. 1872, pocztówki ukazały się w Rosyi, Francyi i w Ceylonie. W 1873 r. uzyskały je Stany Zjednoczone, Serbia, Rumunia i Hiszpania, w 1874 r. Włochy i Japonia, w 1875 r. Gwatemala i w 1876 r. Grecya.

Jak kruche były dowodzenia, że karta zaszkodzi dochodom z listów, łatwo wywnioskować z obrotów, które osiągnął wydział poczt właśnie w tej Grecyi, która najdłużej ociągała się z wprowadzeniem kart korespondencyjnych. Tutaj stwierdzono, że w Grecyi w roku ubiegłym kursowało przeszło 613 milionów pocztówek, liczba zaś listów zamkniętych wzrasta stale o $^{7}/_{10}\%$. Stany Zjednoczone zużywają dziennie do 60 milionów kart, nawet w Indyach produkcya doszła do 219 milionów pocztówek rocznie.

O ile Niemcy nie mogą sobie przypisywać zasługi stworzenia pocztówki, o tyle znów im bezpodzielnie należy się zaszczyt jej udoskonalenia Niemiec, skromny fotograf, niewiadomego nawet nazwiska, zamieszkały w Passau, wpadł pierwszy na pomysł pocztówki z widokami. Odfotografowawszy swoje miasto rodzinne, umieścił widok na prostej karcie korespondencyjnej i wysłał do znajomych. Podobało się to tak, że ci znajomi zaczęli go naśladować, a że poczta niemiecka nie robiła pod tym względem trudności, więc też zwyczaj upowszechnił się wkrótce i szybko. Przedsiębiorcy utworzyli z tego nową, a dziś potężną gałęź przemysłu. Dość powiedzieć, że produkcya pocztówek z widokami dosięga w jednych tylko Niemczech 1.000 milionów sztuk, nie o wiele zaś mniejsza jest w Austryi, a stanowczo większa w Anglii i w Stanach Zjednoczonych. Podług p. Ammona, już te cztery państwa produkują rocznie pocztówek za sumę 20 milionów funtów szterlingów, czyli około 500 milionów koron. Produkcyę innych państw trudno obliczyć, gdyby jednakże wziąć nawet minimalne cyfry, to jeszcze w krajach, należących do konwencyi genewskiej, nie chybimy, podając ogólną wytwórczość pocztówek na kilkanaście milionów funtów szterlingów, a więc na jakie 400 milionów koron. Wymaga to oczywiście całej armii robotników i wytężonej pracy artystów, pomiędzy ilustratorami pocztówek znajdują się bowiem nawet wybitni rysownicy i malarze.

Ciekawa jest liczba pocztówek, niszczonych przez urzędników przed doręczeniem adresatom. W jednej Francyi spalono 80.000 kart o treści nieprzyzwoitej. W Portugalii niszczone są pocztówki z obrazkiem przesadnie otyłego króla Don Carlosa, w Turcyi konfiskuje się wszelkie pocztówki z wyobrażeniem Boga, Mahometa i jakiejkolwiek kobiety. Wymaga to osobnej instytucyi cenzorów pocztówek.

Szczytem pomysłowości nazywa p. Ammon pocztówki, zapewniające człowiekowi, do którego są adresowane, ubezpieczenie od wypadku na przeciąg 3 miesięcy i na sumę 1.000 marek.

KRONIKA.

Lwów 1 grudnia.

Ślub. W sobotę odbył się w kościele OO. Kapucynów w Krakowie ślub panny Łucyi Bieńkowskiej, córki przemysłowca z Wiednia, z panem

Zygmuntem Ligęzą Sikorskim, profesorem gimnazyalnym w Rzeszowie.

W sprawie łaźni ludowych odbędzie się w sobotę 3 grudnia o godz. 7 wieczorem w lokalu Tow. lekarzy (Dominikańska 11) posiedzenie, na które Wydział Towarzystwa hygienicznego członków swoich zaprasza.

Kółka rolnicze. Z Krakowa nam donoszą: Wczoraj wieczorem odbyło się doroczne walne zgromadzenie „Związku handlowego Kółek rolniczych" pod przewodnictwem prezesa rady nadzorczej prof. uniwersytetu Dr. Napoleona Cybulskiego. Według sprawozdania Dyrekcyi ogólny obrót towarowy wynosił 5,883.316 koron, zaś obrót kasowy 8,109.833. Czysty zysk wynosi 34.022. Po dyskusyi udzielono dyrekcyi absolutoryum, z czystego zaś zysku uchwalono rozdzielić 6% dywidendy, 20% przeznaczono do funduszu rezerwowego, do funduszu emerytalnego 5.000 K., Kółkom rolniczym 600 K., na tantyemy dyrekcyi 3.502 K., na remuneracyę urzędników 6.500.

Konkursa rozpisują: Izba notaryalna we Lwowie na posady notaryuszy w Brodach, Peczeniżynie i w Złoczowie. Podania do 31 grudnia. — Zwierzchność gminna Pruchnika na posadę weterynarza miejskiego z płacą roczną 1.000 K. Podania do 15 grudnia. — Magistrat miasta Sędziszowa na posadę sekretarza gminnego z płacą roczną 1.100 koron. Podania do 15 grudnia.

„Królowa Tatr". Pod takim tytułem napisał p. Walewski, artysta dramatyczny i reżyser sceny krakowskiej, nową baśń fantastyczną, która jeszcze w tym miesiącu będzie wystawiona w Krakowie.

Bajeczki dla młodych i dla starych dzieci. Pisząc wczoraj o ładnie świeżo wydanych „bajeczkach" i „ABC" dla dziatwy, wspomnieliśmy tylko o gustownej winiecie tytułowej, narysowanej przez p. Michała Sozańskiego, nie wiedzieliśmy bowiem, że wogóle wszystkie rysunki w tej książce wykonał p. Sozański. Dziś donosi nam o tem firma pp. Kauczyńskiego & Oberskiego. Najchętniej więc uzupełniamy naszą wiadomość, bo owe rysunki, jak to już zresztą zaznaczyliśmy wczoraj, są w istocie bardzo udatne i umiejętnie przystosowane do pojęć i estetyki dziecinnej bez żadnego uszczerbku w poprawności i prawdziwej wartości rysunku. Traktowanie przedmiotu techniką bajecznie prostą i naiwną — jak to koniecznem jest w rysunkach, przeznaczonych dla dzieci — jest częstokroć rzeczą o wiele trudniejszą niż wykonać rysunek najkunsztowniejszy. To też p. Sozańskiemu szczerze powinszować można, bo wywiązał się z tego trudnego zadania bardzo dobrze.

Wieczór Moniuszkowski w Wiedniu. Jedno z polskich stowarzyszeń w Wiedniu urządziło tam tymi dniami ku uczczeniu pamięci Moniuszki koncert, który wypadł tak świetnie, jak żaden inny dotychczas. Po odczycie dra Konrada Zawiłowskiego, który rzucił dużo głębokich i krytycznych poglądów na istotę muzyki wogóle i na działalność twórczą Moniuszki, wyszedł na estradę równie dobrze jak p. Zawiłowski znany Lwowianin, p. Henryk Melcer-Szczawiński. Wykonał on po mistrzowsku utwory Moniuszki podług własnego układu, a właściwie własne kompozycye na podstawie melodyj Moniuszki. Grą jego była publiczność zachwycona. Waryacye na temat „Kozaka" wywołały burzę oklasków. Następnie p. Kaufman, uczeń operowy, odśpiewał bardzo poprawnie i pięknym głosem tenorowym aryę Stefana ze „Strasznego dworu" i dodatkowo wielką aryę Jontka z Moniuszki, a p. Bronisława Landauówna, kształcąca się na śpiewaczkę operową, cztery pieśni Moniuszki. Młoda śpiewaczka posiada nadzwyczaj piękny i miły głos, a nadto dużo zapału i wdzięku w śpiewie. Można jej rokować piękną przyszłość na scenie.

Strejk studentów w szkole lasowej skończył się i młodzież wróciła do klas i chodzi na wykłady. Żeby jednak nikt nie posądził jej, że jest niestałą w swoich zamiarach, uchwaliła rezolucyę, w której powiada, że wraca do szkoły dlatego, aby nie dopuścić do jej zamknięcia, czeka jednak na odpowiedź na pismo, które wniosła do Wydziału krajowego.

Wystawa Maryańska. Rząd rosyjski zezwolił na urządzenie w Warszawie, z powodu 50-tej rocznicy ogłoszenia dogmatu o Niepokalanem Poczęciu Najśw. Maryi Panny, wystawy, obejmującej wszystko to, co związane jest z Imieniem Bogarodzicy. Odbędzie się ona w maju i czerwcu r. p. Oprócz osób duchownych, do komitetu wejdą przedstawiciele świata literackiego i artystycznego, oraz zbieracze dawnych pamiątek artystycznych.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. W piątek dnia 2 grudnia b. r. Prof. dr. K. Twardowski: Główne prądy w filozofii wieku XIX. Sala XIV Uniw., św. Mikołaja 4, II piętro. Początek o godzinie 7½.

Osada polska w Małej Azyi. Znany publicysta p. Inlender miał tymi dniami w „Związku literackim polskim" w Wiedniu, bardzo zajmujący odczyt o Adampolu, polskiej osadzie w Azyi mniejszej, niedaleko Konstantynopola, założonej przed 70-ciu laty przez Adama ks. Czartoryskiego. Wioska ta składa się z trzydziestu kilku schludnych, białych, rozrzuconych domów z gankami, położonych wśród pięknych sadów. Ludność miejscowa wynosi około 300 dusz. Jedynem jej zajęciem rolnictwo i mleczarstwo. „Polskie masło" wyrobiło sobie sławę w Konstantynopolu, gdzie znajduje pożądany zbyt — Adampol porządkami swojemi i pięknemi, nadzwyczaj czysto utrzymywanemi domami stał się ulubionem letniskiem dla Konstantynopola. — Domk wewnątrz także ładnie urządzone. Wszędzie wiszą na ścianach obrazy narodowe, wszędzie są książki. Wszyscy mówią po polsku, językiem bardzo poprawnym, chociaż nikt z mieszkańców osady, z wyjątkiem p. Ziołkowskiego, zięcia wójta miejscowego, nie widział Polski.

Obecnie pogorszyły się stosunki Adampola, albowiem spalił się kościółek, a niema go za co odbudować, bo gotówki bardzo skąpo w gminie. Gotówka napływa wyłącznie z wynajmowania letnich mieszkań i ze sprzedaży masła. Brak też pokarmu duchowego: książek i pism polskich. Książek wprost przysyłać nie można, bo sroga cenzura turecka zabiera wszystko i niszczy. P. Inlender będąc w Adampolu, postarał się o urządzenie prywatnej poczty, za której pośrednictwem wiedeński „Związek literacki polski" będzie im wysyłać zebrane książki.

Dotychczas pozostawał Adampol pod protektoratem francuskim. Francya jednak, z niewiadomych powodów, zrzekła się protektoratu, a wskutek tego muszą Adampolczycy opłacać Turcyi dziesięcinę, co dotkliwie odczuwają.

Uczta Herodyady. Na dochód funduszu wdów i sierót po weteranach literatury i sztuki urządza Koło literacko-artystyczne we Lwowie w sobotę dnia 3 grudnia o godz. 8 wieczór w swoim lokalu (Kopernika 1 I p.) wieczór recytacyjny, na którym p Juliusz Tenner wygłosi drugi akt najnowszego poematu dramatycznego Jana Kasprowicza: „Uczta Herodyady". Utwór ten osnuty jest na wspaniałem, opromienionem jutrzenką chrystyanizmu, tle historycznem, na którem rozgrywa się dramat Salomy, rozgorzałej zmysłową miłością do proroka Jochanana.

Wstęp dla członków i gości po koronie od osoby.

Dowcip Papieża. Dzienniki zagraniczne donoszą o następującem powiedzeniu Papieża, które świadczy o jego wspaniałym humorze, jaki mimo nawału pracy i zajęć zachował. Z powodu zbliżającego się kongresu maryańskiego przybył do Rzymu między wielką liczbą innych biskupów i biskup Schneider z Paderbornu. Ojciec św., witając się z nim, nazwał go „bratem".

— Jakżesz to, Ojcze Święty? — pyta zdziwiony biskup.

— No, przecież ja także nazywam się krawcem, tylko po włosku — odparł Papież z uśmiechem.

Bajeczny sukces. Tymi dniami polował na Szląsku na bażanty cesarz Wilhelm i zabił ich — jak zapewnia o tem *Schles. Volks-Zeitung* — 1320 sztuk.

Schönburg-Waldenburg. W procesie wytoczonym przez księcia Schönburg-Waldenburg przeciw byłej swojej żonie, o którym pisał we wczorajszym liście nasz korespondent wiedeński, zapadł już wyrok. Mianowicie sąd drezdeński uznał skargę księcia za bezpodstawną i skazał go na zapłacenie kosztów procesu.

Pomnik Kościuszki w Milwaukee. Polacy w Milwaukee w Stanach Zjednoczonych wznieśli piękny pomnik Kościuszce, przedstawiający bohatera na koniu w wielkości dwa razy większej, jak naturalna. Rzeźbiarz amerykański Trentanove, czyli jak go Polacy amerykańscy nazywają, Trentanowski, który zaprzyjaźnił się był w swoim czasie we Florencyi ze znanym malarzem tutejszym panem Sozańskim, nadesłał mu właśnie fotografię owego pomnika. Widać z niej, że rzecz musi być istotnie piękną. Kościuszko przedstawiony jest w mundurze jeneralskim Stanów Zjednoczonych. Siedzi na koniu, którego lewą ręką wstrzymuje, a szpadę w prawej wzniósł w górę — chwila komendy. Koń modelowany wybornie, ze znajomością anatomii i ruchu tego pięknego zwierzęcia. Proporcya jeźdźca do konia doskonała — słowem, to pod każdym względem piękne dzieło przynosi zaszczyt swemu twórcy. Trzeba wiedzieć, że Trentanowski, a raczej Trentanove wykonał już monument Kościuszki dla Chicago.

Przeciwko długim spodniom. W Anglii obejmuje coraz szersze koła ruch przeciwko tyranizującej już od wieku ludzkość modzie długich spodni, ubrania nietylko nieestetycznego, ale i niewygodnego, krępującego ruchy, nadającego nogom sztywność i wygląd nienaturalny. Ruch ten zawdzięczyć należy przedewszystkiem rozpowszechnieniu się bicykla i gier sportowych, przy których ujawniła się w całości niepraktyczność spodni długich. Spodnie krótkie, kończące się u kolan, zapinane na sprzączki lub guziki, posiadają istotnie tyle zalet praktycznych, przedstawiają pod każdym względem taką wyższość nad spodniami długiemi, że kto wie, czy nie zdołają przezwyciężyć uprzedzenia i zyskać prawa obywatelstwa.

Zmarli. W Warszawie Eugeniusz Heller, aptekarz z Krakowa, przeżywszy lat 36. Był on młodszym bratem b. dyrektora teatru i Filharmonii lwowskiej, p. Ludwika Hellera.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano + 2, w poł. + 4. Bar. 755. Spada. Śnieg.

Pytanie do rozstrzygnięcia naszym czytelnikom.

Dlaczego kobieta, wyszedłszy za mąż za bohatera, usiłuje zrobić z niego niedołęgę; wyszedłszy zaś za niedołęgę, pragnie przerobić go na bohatera?

Vice versa. (autentyczne.)

Dama w sklepie. Proszę o czarne rękawiczki kozłowe. Wszak to jest ostatnia nowość?

Kupiec. Tak, pani, otrzymaliśmy ten towar dwa dni temu.

Dama. To dziwne. Czytałam w ostatnim żurnalu mód, że rękawiczki czarne noszone są z bronzowemi szwami i *vice versa.* Widzę szwy, ale *vice versa* nie widzę.

Kupiec wytłómaczył damie, że *vice versa* jest nazwą angielską oznaczającą siedm guzików. Kupiła trzy pary takich rękawiczek.

Widowiska i koncerty.

Teatr miejski. Dziś: „Lekkomyślna siostra," kom. w 4 a. Włodzimierza Perzyńskiego. — W piątek „Nie igra się z miłością," dramat w 5 a. Alfreda Musseta. — W sobotę „Tkacze" G. Hauptmanna. — W niedzielę o godz. pół do 1-ej w południe: Poranek japoński, po raz pierwszy „Terakoja," czyli wiejska szkółka, dramat historyczny japoński Tekeda Izumo, przełożył i prologiem opatrzył Jerzy Żuławski. W niedzielę o godz. ½4 „Medor," tragikomedya w 3 a. Henryka Malin. O godz. ½8 „Narzeczona milionerka," operetka Henryka Berté.

Colosseum w pasażu Hermanów. Od 1-go listopada codziennie wspaniałe przedstawienia gimnastyczne, Bioskop Oesera, oraz polska jednoaktówka p. n. „W Kancelaryi dyrektora teatru."

Literatura i sztuka.

* **Z teatru.** „Nie igra się z miłością" A. Musseta. (Wznowienie). W latach 1820—1830 scena francuska przechodziła ciężkie przesilenie. Panowali na niej niepodzielnie A. Dumas (ojciec), Wiktor Hugo, Scribe i Delavigne, dramatami, których do niemożliwości powikłany konflikt i do ostateczności napięty sentyment targały nerwy i wyciskały serdeczne łzy widzom. Zbudziła się więc reakcya i podniosły się protesty. Teatr — wołano — nie jest probiernią patologiczną, lecz spełniać powinien przedewszystkiem misyę dydaktyczną. Baour Lormian przedłożył nawet parlamentowi zredagowaną w tym sensie petycyę, którą podpisało kilkunastu Nieśmiertelnych. W ten sposób jako przeciwwaga nurtującemu podówczas kierunkowi scenicznemu powstała dramatyczna *école de bon sens*, której wzorowem wypracowaniem jest wystawiona wczoraj na scenie lwowskiej sztuka Musseta.

To jest właściwa geneza tej sztuki. Pisać dziś o jej wadach i zaletach, znaczyłoby przetrawiać legion krytyków, którzy ją i jej podobne dramata już na najdrobniejsze włókna rozebrali. To pewna, że dzisiejszą publiczność, przesiąkniętą modernizmem a przerafinowaną tem, co nowoczesna nomenklatura nazywa nastrojem, nie może ona zadowolić. Do połowy tyrada dramatyczna, przeważnie zaś bajka o wystającym z niej rażąco sensie moralnym, dziś budzi co najwyżej zainteresowanie archaizmem swych pojęć scenicznych i — wymaganą przynajmniej od artystów — wysoce stylową grą.

O tej ostatniej nie wiele dodatnich uwag można zrobić. Sentymentalno-deklamacyjna rola Perdicana, przeznaczona podobno zrazu na gościnny występ dla p. Tarasiewicza, wypadła w grze p. Nowackiego miejscami słabo, miejscami nawet śmiesznie. Także i p. Solski w roli barona nie stanął na tej wyżynie, jakiej się po artyście tej miary można było spodziewać. On kopiował, a raczej parodyował tylko arystokratę z epoki *du grand roi*, ale nim nie był. Poprawnie wywiązali się ze swych ról pani Wojnowska (Pluche), pani Bednarzewska (synowica barona) i p. Feldman (Blazyusz). Doskonałym natomiast był p. Roman jako wyjadacz Bridaine.

Teatr był wczoraj zapełniony i bawiono się na sztuce konwencyonalnie wesoło, t. j. śmiano się z tego, że przed siedmdziesięciu laty ta lub owa sytuacya mogła na scenie za śmieszną uchodzić. Wznowienie sztuki Musseta z literackiego punktu widzenia jest znakiem plus i minus równocześnie. Publiczności przypomniała się rzecz, która w roku 1834 w Théâtre francais budziła szczery zapał i uwielbienie dla autora, ale skoro się taki utwór wystawia, to powinno się go wystawiać z ogromnym pietyzmem. Tymczasem tego nie widzieliśmy wczoraj.

(sb.)

Część ekonomiczna.

Wiedeń 29 listopada.

(Z) Sprawa nowego traktatu handlowego z Niemcami stoi źle. Pełnomocnik niemiecki hr. Posadowski podobno już jutro opuszcza Wiedeń wraz ze sztabem swoich urzędników, a odjazd ten jego oznaczać ma nie odroczenie rokowań, ale podobno definitywne ich zerwanie. W Berlinie przypisują winę tego niepomyślnego obrotu sprawy wrzekomo nieprzejednanemu stanowisku delegatów austryackich, a w niektórych sferach tamtejszych odzywają się ironiczne głosy, że chociażby nawet nawiązano na nowo rokowania, to takiego „korzystnego" traktatu, jaki jej teraz ofiarował hr. Posadowski, Austrya już nie uzyska. Natomiast tutaj całą winę za niepowodzenie rokowań traktatowych zwalają na Niemców, którzy żądali tylko dla siebie ustępstw, prawie nic w zamian za to nie dając. Jeżeli istotnie rokowania traktatowe uważać należy jako stanowczo zerwane, to będzie to klęską prawdziwą dla austryackich sfer produkujących, zwłaszcza dla rolnictwa, właściwym zaś winowajcą jest tylko ten nieszczęsny parlament austryacki, z którym dziś ani rząd niemiecki, ani nikt wogóle się nie liczy.

Zagraniczne państwa tymczasem jedno po drugiem zawierają traktaty handlowe. Właśnie przyszedł do skutku traktat między Włochami a Szwajcaryą.

Giełda zaniepokojona została wprawdzie w wysokim stopniu owemi alarmującemi pogłoskami o niepomyślnym stanie rokowań z Niemcami, nie chce jednak oswoić się z myślą, jakoby wszystko już było stracone i wierzy w możliwość wyrównania w ostatniej chwili istniejących przeciwieństw. Bądź co bądź jednak spekulanci giełdowi zachowują się z ogromną rezerwą, rozmiary obrotów są nieznaczne, a tendencya kursów chwiejna.

Na giełdzie berlińskiej kursowały dziś niepokojące pogłoski o jakichś podejrzanych ruchach wojsk rosyjskich na granicy Afganistanu, co w związku z nieszczególnemi wiadomościami o przebiegu austro-niemieckich rokowań traktatowych oddziaływało ujemnie na tendencyę tamtejszego targu.

Wyjątkowo silną tendencyę, zarówno na tutejszej jak i na berlińskiej giełdzie, odznaczają się obecnie tylko akcye przedsiębiorstw przemysłowych, trudniących się wyrobem broni i materyałów wybuchowych. Akcyonaryusze ich cieszą się już zawczasu nadzieją wysokich dywidend.

Wiedeń 1 grudnia. Przy ciągnieniu losów państwowych z r. 1864 padła główna wygrana 300.000 koron na s. 416 nr. 3, 40.000 kor. wygrała s. 1804 nr. 28, 20.000 kor. s. 1683 nr. 38.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Budapeszt 1 grudnia. Uniwersytet otwarto wczoraj na nowo. Przed zgromadzonymi w auli słuchaczami zjawił się rektor, wezwał ich do spokojnego zachowania się i wyraził oburzenie z powodu pojawienia się policyi na uniwersytecie. Studenci, śpiewając hymn narodowy, wysłali deputacyę do rektora z memoryałem uchwalonym onegdaj, następnie rozeszli się do sal wykładowych.

Rzym 1 grudnia. W obecności 11 kardynałów, ciała dyplomatycznego, prałatów i wybitnych osobistości odbyło się wczoraj otwarcie międzynarodowego kongresu Maryańskiego w kościele apostolskim. Kardynał Vanutelli zagaił kongres przemową, a Papież przesłał zebranym swoje błogosławieństwo.

Rzym 1 grudnia. Car przesłał 38 złotych i srebrnych medali załodze włoskiego krążownika „Elba" za przyjęcie na swój pokład rozbitków z „Wariaga" i „Korejca" pod Czemulpo.

Wenecya 1 grudnia. W pobliżu znanej z fabryk wyrobów szklanych wyspy Murano na lagunach weneckich zetknęła się w skutek mgły gondola z parowcem, przyczem 3 podróżnych utonęło. Sześciu uratowano.

Rzym 1 grudnia. Wczoraj w obecności pary królewskiej otwarto parlament włoski mową tronową, która zapowiada uregulowanie stosunków pomiędzy kapitałem a pracą, zawiadamia o zawarciu kilku traktatów handlowych między innymi z Austro-Węgrami, zaznacza dobre stosunki zagraniczne szczególnie z Austryą i Niemcami i zawarcie traktatów rozjemczych z kilku państwami.

Wiedeń 1 grudnia. W dyrekcyi kolei północnej zjawiła się wczoraj delegacya robotników węglowych z prośbą, aby dyrekcya cofnęła ich wydalenie ze służby i podwyższyła im płacę. Dyrektor Kuttig wezwał robotników, aby dziś jeszcze stawili się do pracy i przyrzekł postarać się o podwyższenie płacy.

Paryż 1 grudnia. Minister wojny polecił komendom korpusów ponowne zbadanie żołnierzy, którzy wykazują niedostateczną odporność, szczególnie chorych piersiowo, i zarządził, ażeby w razie odpowiedniego orzeczenia lekarskiego ich uwolniono. Obliczają, że ogólna liczba uwolnionych z tego powodu żołnierzy wyniesie 7000.

(Depesze popołudniowe).

Poznań 1 grudnia. Dzienniki donoszą, że polscy członkowie Izby panów sejmu pruskiego postanowili nie wziąć udziału w uczcie jubileuszowej i obchodzie 50-rocznicy istnienia Izby, a to ze względu na świeżo w Izbie tej dokonany zamach na ludność polską przez przyjęcie niby z ciężkiem sercem ustawy kolonizacyjnej.

Poznań 1 grudnia. Prowincyonalny komitet wyborczy na Wielkie Księstwo Poznańskie zamianował X. prałata Stychla z Poznania kandydatem na posła do niemieckiego parlamentu z okręgu rawicko-gostyńskiego, w miejsce p. Józefa Mycielskiego, który złożył mandat z powodu złego stanu zdrowia.

Poznań 1 grudnia. Warszawski korespondent *Dziennika poznańskiego* donosi: „Dowiaduję się, że pp. hr. Adam Krasiński, ordynat, wraz z Józefem hr. Potockim udali się do Petersburga celem uzyskania jakimbądź sposobem audyencyi u cara, aby mu wytłumaczyć, iż zamieszki warszawskie, mające charakter socyalistyczny, nie wyszły wcale z łona społeczeństwa polskiego, które tak z ruchem socyalistycznym, jak z ogólnymi celami socyalizmu nie ma nic wspólnego, — a zostały wywołane przez napływowych żydowskich socyalistów, przybyłych z cesarstwa. Otrzymanie audyencyi nie jest rzeczą łatwą, zwłaszcza w obecnym czasie, nawet dla tych, którzy — jak wyżej wymienieni panowie — piastują urzędy dworskie.

Waszyngton 1 grudnia. Rosya zawiadomiła rząd amerykański, iż bardzo radośnie przyjmuje plan prezydenta Roosevelta zwołania drugiej konferencyi pokojowej w Hadze, uważa jednak obecną chwilę za niestosowną i jest za odroczeniem konferencyi do ukończenia obecnej wojny.

Kronsztad 1 grudnia. Żegluga ustała. Ostatni wyjechał z portu parowiec „Saksonia".

Berlin 1 grudnia. Izba panów sejmu pruskiego obchodziła wczoraj 50-tą rocznicę swego istnienia.

Kraków 1 grudnia. Prezydent miasta dr. Leo zapadł na lekki tyfus, którego przebieg jest normalny. Zastępstwo w sprawach urzędowych objął I wiceprezydent Chyliński.

Śledztwo sądowe przeciw starszemu komisarzowi policyi Balickiemu będzie w tych dniach ukończone, poczem aresztowany wypuszczony będzie za kaucyą na wolną stopę.

Prezydyum miasta zarządziło już przygotowania do obchodu jubileuszu maryańskiego w dniu 8 bm. Rozesłano zaproszenia do różnych instytucyj, stowarzyszeń i szkół o wzięcie udziału w uroczystym pochodzie z rynku do katedry na Wawelu, gdzie odbędzie się uroczyste nabożeństwo.

Rjeka 1 grudnia. Przybyła tu zimowa eskadra, złożona z okrętów wojennych „Habsburg", „Babenberg", „Zenta", „Szigetvar" i „Satellit".

Paryż 1 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu izby deputowanych obradowano nad budżetem ministerstwa handlu. Socyalista Vaillant zażądał parlamentarnego śledztwa w sprawie strejku. Mówca ocenił liczbę strejkujących na 400.000 Jako środki zaradcze uważa mówca lepszy rozdział wielkich robót, zaprowadzenie 8-godzinnej pracy, zmianę ustawy o pracy kobiet i dzieci. Minister handlu oświadczył się za żądanem śledztwem, które też izba uchwaliła.

Budapeszt 1 grudnia. Hr. Juliusz Andrassy wygłosił przed swymi wyborcami mowę, w której występował przeciwko sposobowi, w jaki dokonano reformy regulaminu. Sądzę — mówił Andrassy — że ci służący, których obecnie przyjęto do gmachu sejmu węgierskiego będą w stanie przy pomocy swej siły muskularnej rozwiązać kwestyę. Mówca jednak z takim sposobem postępowania nigdy się nie zgodzi. Szanuje i ceni bardzo prezydenta ministrów, lecz w tej sprawie nie pochwala jego taktyki.

Wiedeń 1 grudnia. Przed sądem delegowanym miejskim rozpoczęła się dziś rozprawa o obrazę czci przeciw adwokatowi tutejszemu d-rowi Ottonowi Frischauerowi wskutek skargi Milewskiego. Równocześnie przedmiotem rozprawy jest skarga, wniesiona przez prokuratoryę państwa przeciw temu samemu adwokatowi o obrazę czci sekretarza sądu z Krakowa Mieroszewskiego i o obrazę policyi w Prośnicach.

Bardzo obszerny akt oskarżenia zawiera następujące skargi Milewskiego, skierowane przeciw Frischauerowi: Adwokat ten w podaniach sądowych, jako zastępca pani Włodzimirskiej, zarzucił Milewskiemu różne niehonorowe czyny, między innymi, że przedstawiał się wobec męża Włodzimirskiej jako jej ojciec, by tem łatwiej zyskać zaufanie Włodzimirskiego, poczem ją uwiódł; dalej, że z powodu sprzeczki na balu w Stanisławowie wyzwał hr. Stanisława Badeniego na pojedynek, ten jednak nie przyjął wyzwania, ponieważ uważał Milewskiego za niezdolnego do dania satysfakcyi.

Frischauer zarzucił był Milewskiemu, że majątek jego pochodzi ze szpiegostwa i dlatego hr. Kazimierz Badeni jako namiestnik Galicyi wydał był rozkaz, aby wszystkie listy Milewskiego były otwierane przez policyę i dopiero potem doręczane Milewskiemu, który potem korespondował pod fałszywym adresem. Wkońcu zarzucił Frischauer Milewskiemu, że zupełnie nieprawnie używa tytułu hrabiowskiego, że jest maniakiem, człowiekiem niepoczytalnym, sypia w trumnie etc., wreszcie, że o swoim dobroczyńcy, arcyksięciu Karolu Stefanie, który zaprosił hrabiego na ojca chrzestnego swej córki Renaty, wyraził się Milewski wobec Włodzimirskiej w sposób, nie dający się powtórzyć ze względu na szacunek dla członka rodziny cesarskiej.

Hr. Milewski w skardze swej zaprzecza wszystkim tym zarzutom, sprawę obrazy arcyksięcia i sprawę szpiegostwa nazywa wymysłem, sprawę zaś zatargu z hr. St. Badenim przedstawia w ten sposób, że rzeczywiście miał sprzeczkę z hr. Badenim i wyzwał go, jednakże sąd honorowy, wydelegowany na żądanie hr. Badeniego, orzekł, że ten nie ma obowiązku bić się.

Między świadkami znajduje się mąż Włodzimirskiej Karol, oraz malarz Ludwik Włodzimirski. — Przesłuchanie hr. Badenich jako świadków, uskuteczniono w drodze pisemnej za pośrednictwem sądów galicyjskich.

Sędzia krakowski Mieroszewski zarzuca Frischauerowi, że ten oznaczył pewien wyrok, zasądzający Włodzimirską, jako stronniczy i niesprawiedliwy.

Policya w Prośnicach zarzuca Frischauerowi, że postępowanie jej wobec Włodzimirskiej nazwał „sybirskiem" itp.

Wojna.

Petersburg 1 grudnia. Tutejsza rada miejska uchwaliła 100.000 rubli dla obrońców Portu Artura i ich rodzin. Równocześnie uchwalono prosić o pozwolenie zarządzenia składek w całej Rosyi na ten sam cel.

Londyn 1 grudnia. *Standard* donosi, że rząd angielski na interwencyę rządu japońskiego zarządził śledztwo w sprawie wysyłania na angielskich okrętach węgla dla floty baltyckiej. Cały aparat rządowy jest czynny. Oprócz tego poczyniono zarządzenia, aby co do dostarczania węgla dla okrętów państw walczących zbadano dokładnie wszystkie poszczególne fakty, celem uniknięcia ewentualnego złamania neutralności.

Londyn 1 grudnia. Do *Daily Telegraph* donoszą z Czifu: Japończycy otworzyli dnia 29 w nocy ponownie gwałtowny ogień działowy na Port Artura. Podczas szturmu do fortu Erlunszan i ataku na pagórek „203 metrów" przychodziło kilkakrotnie do walki na bagnety. Straty były bardzo ciężkie. W głównej kwaterze japońskiej sądzą, że od początku oblężenia poległo 25.000 Japończyków.

Londyn 1 grudnia. Dzienniki donoszą, że rząd japoński zażąda od parlamentu ponownie upoważnienia do zaciągnięcia pożyczki zagranicznej i wewnętrznej.

Tokio 1 grudnia. Godzina 10 wieczór. Cesarska główna kwatera ogłasza, że japońska kolumna, która atakowała pagórek „203 metrów", operowała 30 listopada o 10ej przedpołudniem na zdobytych już szańcach koło szczytu pagórka. W chwili wysyłania depeszy walka jeszcze trwa dalej.

Tokio 1 grudnia. Urzędowo donoszą, że dnia 30 listopada o godzinie 7 wieczór Japończycy byli już na szczycie pagórka „203 metrów". Walka trwa dalej.

Tokio 1 grudnia. (Biuro Reutera), Japończycy zdobyli i obsadzili pagórek „203 metrów".

Londyn 1 grudnia. (Biuro Reutera). Jak słychać, Japończycy szturmowali wczoraj z powodzeniem południowo-wschodnią część „pagórka 203 metrów".

HOTEL EUROPEJSKI.
ALBERT SZKOWRON.
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 1 grudnia. J. hr. Krasicki z Wołynia. P. Dąmbska z Drohobycza. J. Bogdańska i M. Komarnicka z Przemyśla. J. Dekański i K. Melnikow z Wołoczysk. Dr. audytor Rotfeld ze Lwowa. St. Janowski z Krakowa. P. Hoffman ze Stryja. J Horodyński z Korsowa. E. Michałowski z Doliny. W. Lang z Wieczorków.

HOTEL FRANCUSKI
Lwów — Plac Maryacki.
Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 1 grudnia. L. Cieńscy z Jabłonowa. W. Wiśniowski z Hermeny. F. Fritsch, V. Hansen, J. Vollgold z Wiednia. A. Kahl z Czortkowa. W. Lorkowa z Sambora. B. Czerny z Horodenki. S. Dydyński z Ulucza. M. Pollak z Budapesztu. E. Mayer z Gródka. Stojałowski z Jawora. W. Korzenni z Brzozdowiec. R. Zemker, O. Matuschka i K. Warthol ze Złoczowa. E. Pohlmann z Preszburga. B Dłuski z Łanowiec. E. Geppert z Lipska.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Karol i Julian SCHAYEROWIE

mają zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, że swój od 34 lat istniejący

MAGAZYN

konfekcyi damskiej i towarów bławatnych

przenieśli

z dniem 1 grudnia 1904 do własnej kamienicy przy ul. Akademickiej l. 5 naprzeciw hotelu George'a.

Wiedeń 1 grudnia. (Giełda towarowa). Cukier 32·90—33·10 (słabo). — Spirytus 50·20—50.60 (bez zmiany). — Nafta galicyjska bez zmiany.

Berlin 1 grudnia. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·05. Spirytus 00·00.

Paryż 1 grudnia. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 98·67. — Mąka („Fleur de Paris") 32·00.

Frankfurt 1 grudnia. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 212·50. Koleje państwowe 000·00 exclusive kupon. Alpiny 000·00. Disconto 000·00. — Laura 000·00.

Budapeszt 1 grudnia. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i za 50 kilogramów). Pszenica na kwiecień 10·26—10·27, na październik 8·86—8·87; żyto na kwiecień 7·97—7·98; owies na kwiecień 7·20—7·12; kukurudza na maj 1905 7·58—7·59. — Rzepak na sierpień 11·10—11·20. — Oferty na pszenicę: mierne. — Chęć kupna: ograniczona. Usposobienie: spokojne. Pogoda: pada deszcz.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30. Wiedeń 1 grudnia.

Marki 117·60, renta majowa 100.05, węgierska renta koronowa 98·15, akcye: austr. zakł. kredyt. 676.75, węg. zakł. kred. 800·00, anglobanku 285.00, unionbanku 557·00, bankvereinu 548.00, länderbanku 453.00, kolei państw. 653.50, lombardy 88·50, akcye kolei Elbethal 418.00, fabryki broni 539.00, tytoniowe 000·00, alpiny 493·00, Rima Muranyi 514.50, prag. Tow. żel. 0000, losy tureckie 133·50, ruble 253·75. Usposobienie: spokojne.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 20 lipca 1904 według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31***, **1.30**, **8.40***, 6.00, 8.55, 5.40, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.20.
Z Podwołoczysk: (na dworzec główny): **2.30**, 7.40, 5.80 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.20, 5.06, 10·02*.
Z Tarnopola: 8.25* (na dw. gł.) 8.04* na Podzamcze.
Z Czerniowiec: **12.20**.*, **1.40**, 6.10, 5.50, 9·10*.
Z Kołomyi i Stanisławowa: 8.10, 11.25.
Ze Stryja: 7.45, 10.02, 1.10, 4.85, 10.40*.
Z Rawy i Sokala: 5.08, 7.30.
Z Jaworowa: 8.20, 4.45.
Z Sambora: 8·00, 10·00*.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45***, **8.25**, **2.55**, 4.10*, 8.85, 6.20*, 10. 5
Do Rzeszowa: 8.80.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1.55**, 6.80, 9* — 11.—*; z Podzamcza: **2.09**, 6.43, 9.21*, 11.24
Do Tarnopola: 10.85 z dw. głównego, 10.52 z Podzamcza
Do Czerniowiec: **2.51***, **2.45**, 6.20 10.45, 10.42*.
Do Stryja: 6.45, 9.10, 8.05, 6.40*, 11.05*.
Do Rawy i Sokala: 10.50, 7.05*, 11.10+ (każdej niedzieli).
Do Jaworowa: 6.50, 5.48.
Do Sambora: 9·25, 8·40.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 5.55.
Do Przemyśla, Chyrowa, Zagórza: 10.05*.

Uwaga. Pociągi pospieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

40)

Kobieta o silnej woli.

(*Z niemieckiego.*)

(Ciąg dalszy).

Spokojne niebieskie oczy patrzyły z obrazu dumnie i poważnie, około ust delikatnie zarysowana linia wyrażała smutek i cierpienie, hamowane wielką siłą woli. Zdawała się przemawiać do niego, jak wówczas: „Pozostanę, bracie, przy tobie, nie mogę się z tobą rozłączyć.“

Teraz Klaus patrzył na nią uważnie.

— Nie chcę przesądzać, ani się uprzedzać przedwcześnie, ciotko Rozamundo — rzekł znowu — nie jestem lekkomyślnym chłopcem, który działa i postępuje pod wpływem uniesienia; rozważyłem wszystko dokładnie i drogę wybrałem nie najkrótszą, lecz najspokojniej wiodącą do celu. Jest to koniecznem także ze względu na Zuzannę; jej zdrowie wymaga przedewszystkiem spokoju i wypoczynku, chciałbym więc jak najdłużej chronić ją od wszelkich wstrząśnień. Anna Marya jest mi drogą zawsze, nie powinnaś wątpić o tem, ciotko, ani o mojem braterskiem do niej przywiązaniu, ale nie mogę dla niej wyrzec się szczęścia po raz drugi w życiu! Wówczas była dzieckiem i dla dziecka miałem święte obowiązki, ale dziś jest już kobietą i sama może także w krótkim czasie zostać żoną i niezależną panią własnego domu.

— O, nie, Klaus, nigdy! — zawołałam.

— Niech i tak będzie, ciotko Różo. Przypuśćmy, że jest inną niż wszystkie, jest w każdym razie istotą, która sama sobą rozporządza, niezależną w zdaniu i czynach, samodzielną, wolną i dojrzałą. Jest człowiekiem. Obowiązki moje względem niej wypełnione. Pozostanie na zawsze w mojem sercu jedyną, ukochaną siostrą, lecz miejsce jej obok Zuzanny. Aby się na to zgodzić i nie czuć się pokrzywdzoną, potrzeba naturalnie miłości dla tej, która nosić będzie imię mojej żony. Dlatego też przedewszystkiem Anna Marya zwyciężyć musi siebie, swoją dumę i przyzwyczajenie do władzy nademną wyłącznej, nieograniczonej. Dziś mówić z nią o tem spokojnie nie mogę. Nieobecność moja przeciągnie się kilka tygodni, to wystarczy, abyśmy oboje odzyskali spokój utracony. Sądzę też, że najlepiej będzie, gdy o tem do niej napiszę spokojnie i serdecznie, ciotko Różo. Papier bywa łagodnym niekiedy pośrednikiem i pozwala nam bez świadków obliczyć własne siły.

— A kiedyż myślisz odjechać?

— Fryderyk pakuje mi walizkę, rządca ma przyjść o czwartej po niezbędne rozporządzenia, a o piątej kazałem zajechać.

— Anna Marya wie o tem?

— Nie; chciałbym odjechać bez pożegnania.

— Gniewasz się na nią? To niesprawiedliwie! — I rozpłakałam się znowu.

— Pozwól, ciotko! Czas jest lekarzem, mówią, że jedynym i uniwersalnym. W każdym razie takie rozstanie zapobiega przynajmniej nowemu poróżnieniu i nowemu starciu. O, ciotko, znasz przecież dobrze nas oboje, a nie przewidziałaś tego, co się stało. Nie wiesz, jak bolesnemi były dla mnie ostatnie zajścia z Anną Maryą. Nigdy, nigdy nie chcę już więcej być dla niej surowym!

— A Zuzanna?

— Zuzanna wie dosyć — odpowiedział z prostotą. — Będziesz łaskawą tylko zawiadomić ją odemnie, cioteczko, że wyjechać dzisiaj musiałem i że mam nadzieję zastać ją w dobrem zdrowiu za powrotem.

— A czy nie wyda jej się to dziwnem i nie jasnem po wybuchu wczorajszym?

Zarumienił się aż po włosy, lecz odpowiedział spokojnie:

— Nie sądzę, ciotko. Smiesznem byłoby i niedorzecznem prawie pozostawiać jej jakieś zapewnienia, potwierdzać świętość uczucia zobowiązaniem formalnem. Zuzanna wie, że ją kocham, kocha mnie nawzajem, pocóż więc tutaj wyrazy?

Zacny, prawy, szlachetny Klausie! Widzę cię jeszcze, jak stoisz przedemną wzruszony i pełen wiary. Cały twój charakter odmalował się w tych prostych słowach, a czystość serca jaśniała z twych oczu.

— A więc bądź zdrów, mój chłopcze — rzekłam, podając mu ręce, które łagodnie do ust swych przycisnął i długo, smutnie patrzył w moje zapłakane oczy.

— Bądź dobrą dla niej, cioteczko — prosił mnie tkliwie i miękko — bądź dobrą. Każde słowo życzliwe, jakiem przemówisz do niej, odpłacę ci wdzięcznem, wiernem, kochającem sercem. Tak samą tu zostanie teraz. Czuwaj nad nią. Gdyby, co nie daj Boże, stan jej się pogorszył, napisz do mnie natychmiast. Dla Anny Maryi zostawię słów parę.

— Z Bogiem, mój chłopcze. On niechaj wszystko to dobrem uczyni.

Przez ciemny korytarz odprowadził mnie aż na schody, troskliwie wspierając niepewne kroki moje. Kiedy już stałam u szczytu, zegar zasyczał, a w chwilę potem uderzyła druga.

Druga godzina!

Raz jeszcze skinęłam mu na pożegnanie i z ciężkiem sercem otworzyłam drzwi cichej swojej komnaty.

Klaus oddalił się szybko, ale ja stałam na p ogu; przyszło mi na myśl zajrzeć jeszcze do pokoiku Zuzanny. Posunęłam się cicho korytarzem i wkrótce stanęłam u celu. Drzwi były wprawdzie zamknięte, lecz ustąpiły bez szmeru, zaledwie dotknęłam klamki. Przy bladem świetle nocnej lampki ujrzałam jasną postać Anny Maryi, siedzącej w fotelu przy łóżku; głowa jej spoczywała na wysokiej poręczy, oczy miała zamknięte, oddech równy, a ręce skrzyżowane na otwartym Nowym Testamencie, który trzymała na kolanach.

Spała spokojnie u wezgłowia chorej, gotowa zbudzić się na jej skinienie. Z sercem ściśniętem patrzyłam na nią przez chwilę, potem zbliżyłam się cicho, aby spojrzeć też na Zuzannę. Ta ostatnia leżała nawznak z szeroko otwartemi oczami. Na mój widok szybko spuściła powieki, ale podniosła je znowu zwolna i ostrożnie, gdy spostrzegła, że się oddalam.

Nie mogłam dziwić się przecież, że leżała tej nocy bezsenna, z twarzą rozpaloną i oczyma wpatrzonemi w ciemność. Ja sama spałam bardzo niespokojnie; dręczyły mię sny przykre i ciężar jakiś, którego ani na jedną minutę pozbyć się nie mogłam.

Nad ranem zerwałam się przestraszona: zdawało mi się, że słyszę turkot odjeżdżającego powozu.

— Klaus! — zawołałam głośno, śpiesząc natychmiast do okna, lecz na podwórzu cicho było i pusto zupełnie. Gęsta mgła tylko unosiła się ponad drzewami i osłaniała szczyty wież zamkowych; stajnia była na ścieżaj otwarta, a chłopak stajenny właśnie zamykał wrota wozowni. Smutnie spojrzałam na drogę wysadzoną topolami, ale i tutaj nie dostrzegłam już żadnego śladu życia, ani ruchu.

Powróciłam znowu do łóżka i starałam się zasnąć choć teraz spokojnie. Cóż zaradzić mogłam przeciw temu, co było już faktem spełnionym?

Ułożyłam się jak najwygodniej i zasnęłam wkrótce rzeczywiście, a kiedy po raz drugi otworzyłam oczy, słońce świeciło i Brockelmann zakłopotana oczekiwała widocznie mojego przebudzenia.

— Wielmożny pan wyjechał dziś o świcie — rzekła, patrząc na mnie wzrokiem niepewnym. — Nikt nie wie dokąd i na jak długo.

— Powróci, powróci — szepnęłam z mimowolnem westchnieniem. — Czy Anna Marya wie już o tem?

— O tak, i bardzo się przestraszyła, kiedy Fryderyk oddał jej list od pana. Ale wiadomo: co Pan Bóg, a pan Klaus postanowi, to dla niej zawsze dobre.

I znacząco potrząsając głową, stara gospodyni odeszła.

Zarzuciłam na siebie szlafroczek i usiadłam przy otwartem oknie. Świeży powiew lekkiego wiatru przynosił mi ulgę i uspokojenie. Nie byłam zresztą zdolna do niczego; wczorajsze wypadki bezustannie wirowały w zmęczonej głowie i nie mogłam uporządkować cisnącego się nawału myśli. Treść ich była przecież bardzo prosta: Klaus wyjechał, a gdy powróci, Zuzanna zostanie jego żoną, panią tego zamku i pierwszą w nim osobą.

Annę Maryę zastałam w gabinecie brata; rozmawiała z rządcą i leśniczym, a jej twarz jasna, spokojna, głos pewny i poważne spojrzenie otrzeźwiły mię prawie zupełnie z rozdrażnienia nerwowego. Usiadłam na uboczu i słuchałam jej trafnych uwag i rozkazów, które zawsze podziw budziły w moim czysto kobiecym umyśle. Zbiory w tym roku były nadspodziewanie pomyślne, żyto sypało hojnie, lecz ceny spadły właśnie z tego samego powodu. Rządca przedstawiał kilka propozycyj kupców zbożowych z Berlina, lecz Anna Marya stanowczo odmówiła, nie chcąc krępować się jeszcze żadnem zobowiązaniem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

✝

Wilhelm Schmidt

emeryt. i najstarszy członek Stow. kupców i młodzieży handlowej we Lwowie

opatrzony św. Sakramentami, zmarł po długich i ciężkich cierpieniach, dnia 30. listopada 1904 roku o godzinie 3-ciej w nocy, przeżywszy lat 78.

W smutku pogrążone dzieci zapraszają krewnych, przyjaciół, kolegów i pobożną publiczność na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w piątek dnia 2. grudnia 1904 r., o godzinie 3 po południu z domu przy placu Dąbrowskiego l. 6. na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, dnia 30. listopada 1904.

„CONCORDIA“ A. Kurkowski, Lwów, ul. Sobieskiego l. 10.

✝

Adam Grzesikiewicz

dyetaryusz Magistratu

opatrzony św. Sakramentami, przeniósł się do wieczności dnia 30 b. m., w 70-ym roku życia.

W nieutulonym żalu pogrążona żona z bratankiem zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na obchód pogrzebowy, który odbędzie się dnia 2 grudnia o godzinie 3-ciej po południu z domu żałoby przy ul. Rzeźbiarskiej l. 1a na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, dnia 30. listopada 1904.

„CONCORDIA“ A. Kurkowski, Lwów ul. Sobieskiego l. 10

Magazyn i pracownia futer

Feliksa i Juliana Lubelskich

we Lwowie

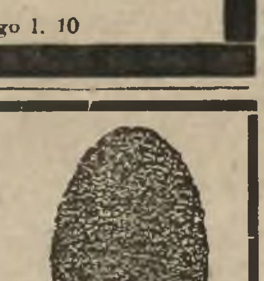
ul. Wałowa l. 3.

Polecamy na sezon zimowy w największym wyborze futra w skórach jakoteż gotowe futra damskie i męskie, kołnierze, boa, zarękawki, czapki, baranice i kurtki myśliwskie.

Sukna do pokrycia futer w wielkim wyborze.

Ceny bardzo niskie. Wykonanie staranne.

Cenniki z illustracyami najnowszych Modeli wysyłamy odwrotnie.



Za bezcen.



1 szklanka do wody z białego szkła pierwszej sorty $4\frac{1}{2}$ ct. tuzin 54 ct 1 szklanka do wody z paskiem matowym 6 ct. tuzin 72 ct 1 kieliszek do wina 12 ct. tuzin zł. 1·44 1 kieliszek do wódki 10 ct. tuzin zł. 1.20, 1 karafka do wody 35 ct. 1 talerz porcelanowy stołowy 12 ct. tuzin zł. 1·44, 1 talerz porcelanowy deserowy 9 ct. tuzin zł. 1·08. 1 filiżanka do herbaty malowana w piękny deseń 25 ct. tuzin zł. 3. 1 talerz deserowy taki sam 20 ct. tuzin zł. 2·40, 1 kompletny serwis porcelanowy stołowy na 6 osób malowany w kwiaty, 26 sztuk zł. 6·75, także i złocony po zł. 10 i zł 12 sprzedaje

Tadeusz Okornicki magazyn porcelany i szkła **we Lwowie, ul. Halicka l. 4.**

Krochmal brylantowy

„Bażanta“

uznany powszechnie za najlepszy,

wszędzie do nabycia.

Warszawski Magazyn i Pracownia obuwia Damskiego i Męzkiego

poleca

obuwie gotowe jak również zamówienia wykonuje starannie i szybko podług najnowszych fasonów. Jestem w możności zadowolić najwybredniejsze wymagania Szanownej P. T. Publiczności.



Zamówienia z prowincyi załatwiam jak najrychlej

wystarczy zużyty bucik na miarę.

Z poważaniem

J. WOJCIECHOWSKI

szewc z Warszawy **Lwów, Wałowa l. 11 A.**

w Wiedniu, VI., Getreidemarkt Nr. 13.

Centralne biuro ogłoszeń, dzienników

reklamy

Adolfa Chulawskiego

udziela rady w wyborze środków reklamy, układa teksty wszelkich ogłoszeń **pośredniczy we wszystkich sprawach przemysłu i handlu.**

Drobne ogłoszenia

Po cenach

redakcyjnych ogłoszenia do wszystkich bez wyjątku dzienników, **lwowskich, krakowskich, warszawskich, wiedeńskich, czeskich, francuzkich sct.,** czasopism fachowych miejscowych, samiejscowych i zagranicznych, zamówienia na klisze i rysunki do ogłoszeń, **prenumeratę na wszelkie pisma**

przyjmuje

Ajencya dzienników i ogłoszeń *Sokołowskiego*

we Lwowie, Pasaż Hausmana Nr.

Kosztorysy gratis.

Nowość! Miód w plastrach! 1. klgr. 3 kor. bez opłaty portowej. Wyborny miód deserowy kuracyjny w 5 klgr. blaszankach k. 6·60 fr. Miód ten wysyłam także darmo za wyświadczenie mi pewnej małej grzeczności, która nic nie kosztuje, bliżej listownie. Darmo broszurki dr. Ciesielskiego o miodzie, żądajcie, warto przeczytać. **P. Korzeniewicz,** em. naucz. Iwanczany p

Rządca praktyczny, gospodarz z dłuższą praktyką kawaler o średnim wieku z językiem polskim i niemieckim poszukuje posady odpowiedniej. Łaskawe zgłoszenia pod „Rządca“ praktyczny poste-rest. Lwów.

Pierniki do wód mineralnych bardzo skuteczne. Wyborne ciastka pączki po 3 centy. Strucle, ciasta, torty świąteczne, poleca najtaniej Cukiernia krakowska Lwów, Fredry.

Tanio — dobrze — szybko.

Zapuszcza i froteruje podłogi. Zakład Schayera **Kopernika 4.**

Codziennie świeże znakomite masło desrowe po zniżonych cenach do nabycia tylko w handlu Leonarda Soleckiego Lwów, Batorego 2.

Zupełna wysprzedaż

Materyały na meble, Kretony, Plusze, Moklety i sukna, Narzuty na otomany.

Ceny znacznie zniżone.

A. Krzysztofowicz

we Lwowie, Hotel Georgea.

Rządca ekonomiczny rutynowany, 35 lat poszukuje posady zaraz lub od stycznia. **J. T.** poste-restante Dublany koło Lwowa.

Osoba inteligentna wolna poszukuje miejsca do zarządu do starszego wdowca „Echo“ poste rest. Przemyśl.

Próba nie zaszkodzi: Kto najdalej do 5. grudnia 1904 nadeśle pod adresem Redakcya „Dźwigni“, Lwów 1 K. 20 h. jako próbną prenumeratę „Dźwigni“ łącznie z barwnie illustrowanemi „Lotnemi Listkami“ na I. kwartał 1905 — ten otrzyma Nry tych pism grudniowe, oraz powieść Zawernego, popularyzującą **tajemnice przyrody,** jako **bezpłatny dodatek.**

Perskie dywany

oryginalne taniej jak wszędzie

Wysprzedaż

A. KRZYSZTOFOWICZ

Lwów, Hotel Georgea.

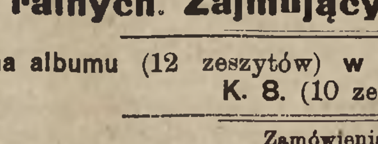
Do nabycia

Ogier kasztan, 10-cio letni, ładny, zdolny reproduktor, miary 160 centymetrów, para szpaczków 10-cio letnich, miary do 150 centm. z dobremi chodami.

Dwa wierzchowce gniade 5-cio letnie miary 150—160 centymetrów z dobremi chodami.

Obszar dworski Ruska wieś

poczta Dubiecko.



Pracownia rusznikarska

SZADKOWSKI & KOPCZYŃSKI

WE LWOWIE

Pl. Bernardyński liczba 3

Dla P. T. Właścicieli fabryk, kupców, Biur technicznych i t. d. nadaje się najlepiej do inserowania

„Przełom“

Tygodnik społeczny

dla urzędników prywatnych wszelkich kategoryi

Ogłoszenia o rócz **Administracyi (Lwów, Miłkowskiego 2)** przyjmuje wyłącznie Biuro ogłoszeń **St. Sokołowskiego we Lwowie,** Pasaż Hausmana.

Uwagi godne

W tym roku śliwki i powidła bośniackie są wyborowe i znacznie tańsze jak w przeszłych latach, zarazem polecam towary **kolonialne południowe i konserwy, wyroby kiełbas i pasztetów węgierskich, słoniny, smalcu i sadła.**

Wina węgierskie w cenach umiarkowanych. Cennik wysyłam franco.

Tomasz Gurowicz

Budapeszt.

Łyżwy

najnowszych systemów, norty (ski) norwegskie, latarnie accetylenowe ręczne i powozowe, przybory do szermierki, poleca najtaniej

W. Łukasiewicz

handel towarów sportowych we Lwowie, ul. Akademicka l. 26.

Utrzymuje na składzie czasopisma zagraniczne

Francuskie humorystyczne:

Fin de siècle, Frou-Frou, Jean qui rit Journal p. tous, Rire, Rire et galanterie, Sourire, Vie en culotte rouge, Biblioteque mod

Angielskie:

Frys Magazine, Strand Magazine, Wide World Magazine. Curent Literature, Ladies Field, The King and his Navy a. Army, Outing, The Tatler.

Włoskie:

Domenica del Corriere.

Rosyjskie:

Oswobożdienie, Szut (humoryst.)

Sokołowskiego

Biuro dzienników, czasopism i ogłoszeń **Lwów, Pasaż Hausmana 9.**

Tygodnik Illustrowany

drukować będzie w IV kw. r. b.

powieści:

J. Weyssenhoffa „Syn marnotrawny“.

A. Gruszeckiego „Słomiany ogień“.

Korespondencye „Z Mandżuryi“ i „Z Dalekiego Wschodu“.

„Liczne illustracye z pola wojny“ w każdym numerze.

24. tomy dodatków

za rok bieżący zawierać będą:

1. **„Wielkie legendy ludzkości“;**
2. **„Małżeństwo u różnych narodów“;**
3. **„Japonia dzisiejsza“;**
4. **„Wojny i pokój“;**
5. **„Państwo interesu“;**
6. **„Światy nieznane“;**
7. **„Nerwowość naszych dzieci“;**
8. **„Wizye przyszłości“;**
9. **„Opinia i tłum“;**
10. **„Historya ruchu kobiecego“;**
11. **„Życie artystyczne ludzkości“;**

9 tomów **„Potopu“ Sienkiewicza;**

4 tomy **„Pana Wołodyjowskiego“ Sienkiewicza;**

ogółem 24 tomy bez dopłaty za ich przesyłkę.

W kwartale IV

kolorowe premium

„Zaczytana“ T. Axentowicza.

W bezpłatnym dodatku w arkuszach powieść tłómaczona.

Prenumerata „Tygodnika Illustrowanego“ razem z 12 tomami dzieł Henryka Sienkiewicza, 12 tomami dzieł popularnych i dodatkiem powieściowym w arkuszach:

we Lwowie:

Kwartalnie	**6 kor. 80 hal.**
Półrocznie	**13 kor. 60 hal.**
Rocznie	**27 kor. 20 hal.**

w Galicyi i na Bukowinie:

z przesyłką pocztową:

Kwartalnie	**7 kor. 20 hal.**
Półrocznie	**14 kor. 40 hal.**
Rocznie	**28 kor. 80 hal.**

Pragnący otrzymać Dzieła Sienkiewicza w bardzo pięknej oprawie (z portretem Sienkiewicza na okładce) za dzieła popularne w ozdobnej płóciennej oprawie dopłacają za tom tylko 40 hal., t. j. kwartalnie za 6 tomów 2 kor. 40 hal., półrocznie za 12 tomów 4 kor. 80 hal., rocznie za 24 tomów 9 kor. 60 hal. Należytość tę prosimy nadsyłać razem z prenumeratą.

Pierwsze 60 tomów Sienkiewicza, z lat ubiegłych, mogą nabywać nowi prenumeratorowie za dopłatą bez oprawy 65 kor., w oprawie 89 kor. — Ozdobne okładki do oprawiania półrocznych kompletów „Tygodnika“ można nabywać w cenie 3 kor. 20 hal.; bez przesyłki i opakowania.

Komplet ten 60 pierwszych tomów Henryka Sienkiewicza może być nabywany seryami po 12 tomów, za nadesłaniem w 5 ratach po 18 kor. za tomy bez oprawy, zaś po 17 kor. 80 hal. za tomy w oprawie.

Numery okazowe i prospekty wysyła gratis Główna ekspedycya „Tygodnika“ we Lwoie, Pasaż Hansmana 9

Na wszystkie

bez wyjątku pisma codzienne miejscowe, zamiejscowe, wiedeńskie i zagraniczne, tygodniki, ilustracye artystyczne, pisma humorystyczne, mody, żurnale, przyjmuje prenumeratę z dostawą w miejscu lub wysyłką na prowincyi po cenach redakcyjnych

Ajencya dzienników i ogłoszeń Sokołowskiego

Lwów, pasaż Hausmana 9.

Ogłoszenia do wszystkich pism najtaniej.

Na około Swiata!

Wydawnictwo obrazowe

Widoki miast i miejscowości. Typy i życie mieszkańców. 96 obrazów w kolorach naturalnych. Zajmujący tekst objaśniający.

Cena albumu (12 zeszytów) w ozdobnej oprawie w płótno ang K. 8. (10 zeszytów) K. 6.

Zamówienia przyjmuje:

Biuro dzienników Sokołowskiego Lwów, Pasaż Hausmana 9.

Ogłoszenie.

Reprezentacya Półn. niem. LLOYDU (Norddeut. Lloyd) we Lwowie, Pasaż Hausmana 9.

Sprzedaje bilety jazdy po cenach najniższych

Do Ameryki: (Nowego Yorku, Chicago, Canady, Baltimore, Galvestonu, Buenos-Aires etc.)

do Afryki, Australii, Chin, Japonii etc.

Parostatki cesarskie, największe, najwygodniejsze i najszybsze.

Wszelkich wyjaśnień w sprawach podróży tak lądowych jak i morskich udziela:

Reprezentacya półn. niem. Lloydu we Lwowie

Pasaż Hausmanna 9.

Wiedeński

Bank Związkowy

Filia we Lwowie

LWÓW

we własnym gmachu przy

ul. Jagiellońskiej l. 3.

Telefonu nr. 57. Dyrekcya

Telefonu nr. 858 Kantor wymiany.

Kapitał akcyjny: **K. 80,000.000**

Fundusze rezerwowe: **K 23,027.428.13**

Zakład centralny: **Wiedeń:**

FILIE: Aussig n/Ł. Berno, Budapeszt, Czerniowce, Grac, Prościejów, W. Neustadt i St. Pölten.

12 kantorów wymiany i kas depozytowych we Wiedniu.

Załatwia wszelkie interesa bankowe, oraz transakcye w zakres kantorów wymiany wchodzące a mianowicie:

Przyjmuje **wkładki w rachunku czekowym i w rach. bieżącym.**

Przyjmuje **wkładki na 3·6% książeczki wkładkowe.** Oprocentowanie rozpoczyna się z dniem następnym po złożeniu wkładki a kończy się z dniem poprzedzającym podjęcie wkładki. Podatek rentowy opłaca bank z własnych funduszów.

Eskontuje weksle, otwiera kredyty i udziela zaliczki w podkład papierów wartościowych.

Przeprowadza wszelkie obroty **giełdowe** na targach krajowych i zagran.

Kupuje i sprzedaje papiery wartościowe, waluty i przekazy na zagraniczne miejsca.

Wydaje listy kredytowe na wszystkie kraje.

Wymienia kupony i wylosowane papiery wartościowe.

Inkasuje weksle we wszystkich miejscach krajowych i zagranicznych.

Przechowuje papiery wartościowe i zarządza niemi.

Ubezpiecza papiery wartościowe przed stratami z wylosowania.

Rewiduje bezpłatnie numera losów i innych papierów wartościowych, podlegających losowaniu,

Najkorzystniejsze warunki. — Pilne czuwanie nad interesami klienteli.

Ułatwienia wszelkiego rodzaju, umożliwione doświadczeniem i rozgałęzionymi stosunkami w całym świecie kupieckim.

Miastowe Biuro c. k. austr. Kolei Państwowych

we Lwowie, Pasaż Hausmana 9.

Wydaje:

BILETY ZESTAWIALNE

(Fahrscheinhefty) **kombinowane-okrężne** (Rundreise) i **powrotne** do wszystkich i ze wszystkich znaczniejszych miejscowości Europy z ważnością **45—60 i 90 dni i opustem od 12—35 procent** od cen normalnych.

Do Wiednia z ważnością 45 dni.

Na obecny sezon

poleca się zeszyty jazdy powrotne z odpowiednim opustem do wszystkich miejscowości południowych jak:

Biaritz, Fiume (Abbazyi), Wenecyi (Lido), Triestu, Capri, Neapolu, Nizzy, Florencyi, Rzymu etc.

Do **Karlsbadu, Wrocławia, Drezna, Lipska, Berlina, Bremy, Hamburga, Paryża** z ważnością 45—60 i 90 dni.

BILETY KARTONOWE

zwykłe do wszystkich stacyi w kraju i zagranicą.

Sprzedaż wszelkich rozkładów jazdy i przewodników.

Zamówione bilety na prowincyę wysyła się za zaliczką pocztową lub też za pośrednictwem odnośnej stacyi kolej.

Przy zamówieniu biletu zestawialnego należy nadesłać 4 korony zadatku i podać dzień, od którego bilet ma być ważnym.

Redaktor odpowiedzialny, **Wacław Masłowski.** — Papier z fabryki Czerlańskiej. — Z drukarni E. Winiarza.